

W NUMERZE:

Z DYSKUSJI
NAD
WYTYCZNYMI

POSTAWY

3



KLUB NAUCZANIA
POCZĄTKOWEGO

6

KAŻDY
POWINIEN MIEĆ
SZANSE

7

LUDZIE
TAJNEJ OŚWIATY

8



GŁOS NAUCZYCIELSKI 48

2 XII 1979

ROK LXII • TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY • CENA 2 ZŁ

Dawno już nie zetknąłem się z takim samorzutnym zrywem ludzi, którzy jak jeden mąż wzięli się do roboty i postavili własnymi rękami piękną szkołę!

HUGON BUKOWSKI

KIEDY

NIEMOŻLIWE JEST MOŻLIWE

Być może niektórzy skwitują rzecz znaczącym pukaniem się w czoło, zaś nieobojętni, lecz mniej już zapaleni, powiedzą: „że też im się chciało”, inni znowu wyrażą podziw i uznanie, a jeszcze inni pojedają do Konarzyn, żeby osobiście na miejscu zobaczyć, jak to się robi (byli już zresztą tacy).

Najczęściej pod pojęciem budowania siłami społecznymi kryje się pomoc zakładów pracy. Nic w tym, oczywiście, złego, przeciwnie — sama korzyść. Dawno już nie zetknąłem się z takim samorzutnym zrywem ludzi, którzy jak jeden mąż wzięli się do roboty i postavili własnymi rękami piękną szkołę. Tylko chciałbym zauważyć, iż zwiertzało nam nieco pojęcie czynu jako zbiorowego, spontanicznego wysiłku ludzkiego. Zmieniło to pojęcie sens na tyle, że woli się już wszędzie mówić o budowaniu „systemem gospodarczym”.

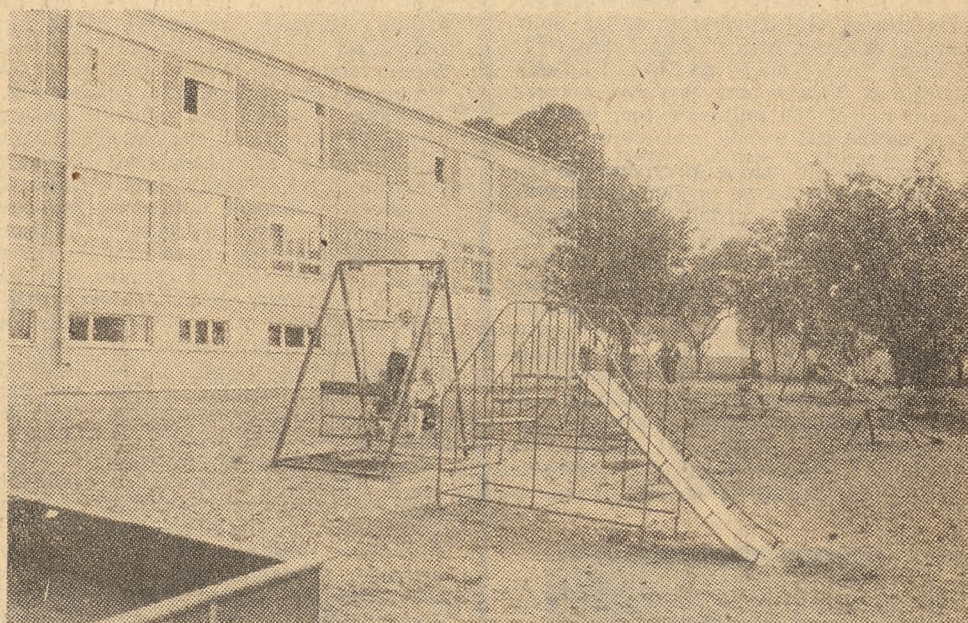
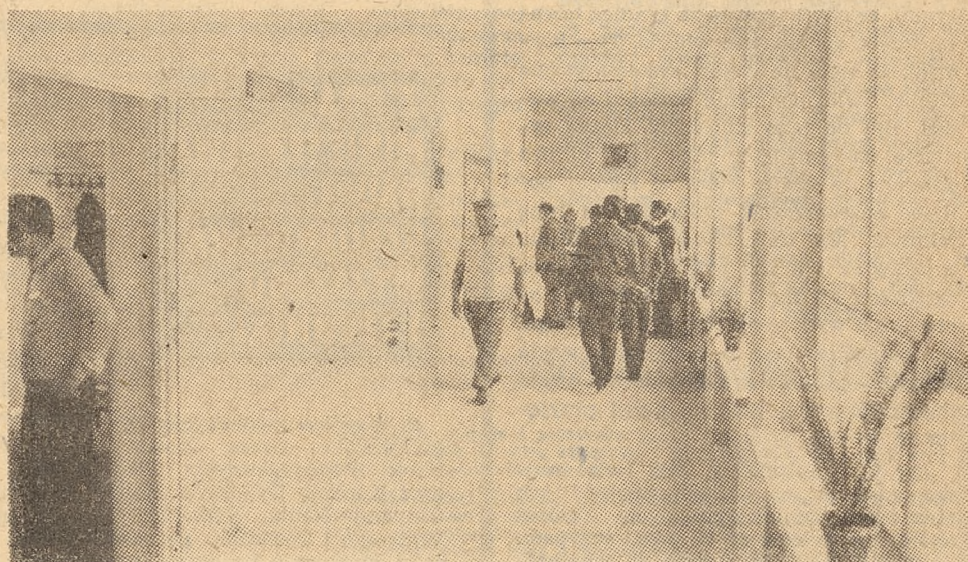
Notabene: któż to wymyślił w kółko już powtarzane określenie — „systemem gospodarczym” jako synonim budowania siłami społecznymi? Bezsensowny to dziwolog, sugerujący skądinąd, jakoby specjalistyczne przedsiębiorstwo budowlane było

od wykonywania inwestycji jakimś systemem antygospodarczym, — zaś zbiorowość podejmująca się tego zadania społecznie miała patent na fachowe, planowe wykonawstwo.

W każdym bądź razie mieszkańcy gminy Konarzyn w województwie śląskim patentu żadnego nie mieli, tylko jak jeden mąż do roboty się wzięli i własnymi rękami całą dużą szkołę postavili. Od podziemi po dach, łącznie z pomalowaniem i wyczyszczeniem wszystkiego, tudzież zdobyciem — co wydawało się najbardziej niemożliwe — a stało się możliwe — wszystkich elementów i materiałów budowlanych, od śrubek i klamek po najcięższe instalacje i konstrukcje przemysłowe, które to rzeczy nawet wielkim, mającym planowe przydziały inwestorom niekiedy z trudem spływają od dostawców.

I to postavili w siedemnaście miesięcy, wliczając w to dłuższe przerwy na siewy, żniwa, wykopki, no i całą ubiegłą „zimę stulecia”.

4





WĘGIEL W NASZEJ GOSPODARCE

Za dwa dni obchodzić będziemy Dzień Górnika. To właśnie święto ma w Polsce rangę szczególną. Węgiel bowiem jest podstawą naszej gospodarki narodowej. Od jego wydobycia zależy rozwój kraju i dobrobyt wszystkich ludzi pracy.

Polska zajmuje od lat czwarte miejsce w świecie — po USA, ZSRR i Chinach — w wydobyciu węgla kamiennego. W bieżącym roku po raz pierwszy w naszej historii wydobędziemy ponad 200 milionów ton „czarnego złota”. W roku 1985 wydobycie wyniesie około 235 milionów ton. Ażby osiągnąć ten pułap, prowadzimy od lat bardzo aktywną politykę inwestycyjną związaną z dalszym rozwojem przemysłu węglowego. W tej chwili naszymi największymi ośrodkami górnictwa węgla kamiennego jest Górnośląskie i Dolnośląskie Zagłębie Węglowe. Wydobywa się tu węgiel ze średniej głębokości 501 metrów. Głębokość eksploatacji systematycznie wzrasta i wyniesie w 1985 roku około 600 metrów. Przy okazji warto wiedzieć, że maksymalna głębokość eksploatacyjna w Polsce wynosi 1100 metrów.

Rozbudowujemy bardzo intensywnie Lubelskie Zagłębie Węglowe. Obejmuje ono obszar 400 kilometrów kwadratów. Węgiel na Lubelszczyźnie odkryto w 1964 roku i dziś zagłębie to jest już zagospodarowane. Węgiel wydobywać się tu będzie ze średniej głębokości 800 metrów. W roku 2000 około 16 proc. węgla pochodzić będzie właśnie z tego regionu. Będzie to węgiel przede wszystkim energetyczny, choć występuje tu również węgiel koksujący. Jak wiadomo, najbardziej zaawansowane prace istnieją w kopalni Bogdanka. Jeszcze w tym roku — z tej właśnie pilotującej kopalni — wydobędziemy pierwsze tony węgla.

Cena „czarnego złota” na rynkach światowych wzrasta. Stąd i opłacalność eksportu węgla. W naszym kraju zużywamy węgiel przede wszystkim u siebie. Jest on nam potrzebny głównie dla celów energetycznych. Mimo to jednak w roku 1977 wyeksportowaliśmy 38,8 miliona ton węgla. Znajdowaliśmy się wówczas na drugim miejscu w świecie — po USA — w eksporcie węgla. Oczywiście, ten eksport pragniemy utrzymać. Jest bowiem prawem światowego rynku, że aby kupować za granicą towary, trzeba sprzedawać własne. Tym bardziej, że cena na węgiel systematycznie rośnie. Świat ponownie postawił na węgiel. Był do tego zmuszony ciężką sytuację energetyczną, jaka tak bardzo dotknęła te kraje, które w swojej polityce energetycznej postawiły na ropę naftową. My uniknęliśmy tego błędu, aczkolwiek i u nas byli ludzie, którzy, oglądając się na Zachód, próbowali ograniczyć wydobycie węgla kamiennego. Na szczęście, teza o zmierzchu węgla kamiennego w Polsce, nie została dzięki dalekowzrocznej polityce partii przyjęta.

Jak już napisaliśmy, dziś świat znów postawił na węgiel. Spośród tak zwanych konwencjonalnych źródeł energii w świecie aż 90 proc. przypada na węgiel, a blisko 10 proc. na ropę naftową i gaz ziemny. Zasoby węgla w świecie są obfite. Wystarczą, jak obliczają eksperci przy dotychczasowym tempie wydobycia — na 230 lat. Zasoby węgla w Polsce, przy wydobyciu rocznym nawet 300 milionów ton, wystarczą na 200 lat!

Przy okazji warto przypomnieć, że Polska nie tylko na węglu kamiennym stoi. W roku 1977 wydobyliśmy na przykład 40,8 miliona ton węgla brunatnego, co stawia nas na piątym miejscu w świecie, po NRD, ZSRR, RFN i Czechosłowacji. Wydobycie tego właśnie węgla wzrastać będzie nadal. Jest on u nas i będzie w przyszłości wykorzystywany jako główny środek energetyczny. Wielkie elektrownie w Bełchatowie i w innych regionach kraju oparte są i będą właśnie na węglu brunatnym. Węgiel jest naszym przemysłem narodowym. I takim pozostanie. (ZP)

Od połowy grudnia do połowy maja — a więc pięć miesięcy — trwać będzie w naszych ogniwach związkowych kampania sprawozdawczo-wyborcza. Czy konferencje te będą miały charakter tylko formalny (ot, jeszcze jedno zebranie więcej z ukladnym, nikogo nie poruszającym referatem, kilkoma gładkimi wypowiedziami „żelaznych” dysku-tantów), czy też będą to szczere, związkowe rozmowy, w czasie których powiemy sobie wszystko, co leży nam na sercu, po to, by doskonalić, co w naszej pracy i życiu dobre, a usuwać niedostatki?

Zależy to z pewnością od organizatorów zebrań, od tego, jak je przygotowują, czy dokonają rzetelnego rozliczenia z wykonania uchwał, czy wystąpią z do-statecznie atrakcyjnymi propozycjami dalszego działania. Ale to tylko wstępny warunek. Bo reszta zależy już od nas wszystkich. Od tego, czy każdy z nas, członków Związku, przemyśli sobie przed zebraniem, co osiągnęliśmy w mijającej kadencji, jakie braki występowały, i co należałoby w przyszłej działalności preferować, a także, jak widzi swój udział w tym działaniu.

Jest w naszej pracy i życiu wiele jeszcze spraw trudnych i niemało negatywnych zjawisk. W niejednej placówce wiele do życzenia pozostawiają stosunki międzyludzkie, niekiedy, źle układa się współpraca z dyrekcją i między kolegami w zespole. W wielu szkołach kuleje organizacja pracy; niektórzy nauczyciele obciążani są obowiązkami ponad miarę „obdarowywani” są mnogością okienek, inni korzystają z wszelkich udogodnień, ba, bywają wręcz na bakier z dyscypliną pracy.

Wiemy wszyscy dobrze, jak ciężkie nieraz życie mają nauczyciele wnoszą-

NASZYM ZDANIEM

BEZ RETUSZU

cy do placówek twórczy ferment. Jak często jeszcze nie wykazuje się minimum zrozumienia dla tych, którzy łączą pracę zawodową z własnymi studiami. W ilu jeszcze przypadkach młodzi koledzy pozostawiani są sami sobie. Jak często nie dostrzega się, w nawale codziennych zajęć, że tuż obok szkoły mieszka zapomniany przez dawnych współtowarzyszy pracy nauczyciel emeryt potrzebujący opieki, albo, że któryś z nauczycieli wegetuje w skandalicznych wprost warunkach mieszkaniowych.

W wielu jeszcze przypadkach warunki naszej pracy urągają przepisom bhp, choć przy pewnym wysiłku i uporze wiele udałoby się zmienić na lepsze. Czy wykorzystujemy wszystkie możliwości, aby ułatwić nauczycielom pracującym na wsi zaopatrzenie w artykuły pierwszej potrzeby? Co zrobiliśmy, aby scementować nasz zespół, ożywić życie towarzyskie, ułatwić kontakt z kulturą, dobrym filmem, teatrem, muzeum?

Problemy i pytania można by mnożyć. Znamy je zresztą wszyscy bardzo dobrze z autopsji. I właśnie o tych sprawach często do nas piszecie, wskazując źródła i przyczyny niedociągnięć. Mówicie o tym między sobą.

A gdyby tak właśnie te wszystkie sprawy uczynić tematem rozmowy na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych? Nie chodzi tu o licytowanie się w wyliczaniu braków, nie chodzi o krytykę działalności naszego ognia z po-

zycji autsajdera. Po prostu rzecz w tym, że — aby naszkicować sensowny, po-żyteczny i realny plan działania we wszystkich dziedzinach — musimy określić miejsce, w którym się obecnie znajdujemy. Inaczej mówiąc, ocenić dotychczasową działalność, jej słabe punkty, ale także i mocne strony. Rzeczowo i obiektywnie, bez demagogii, lecz i bez retuszu.

Początek kampanii sprawozdawczo-wyborczej zbiega się w czasie z ogólnospołeczną dyskusją nad wytycznymi na zjazd partii. Sprzyjać to powinno pogłębionej refleksji nad sytuacją placówek, w której pracujemy, rolą i miejscem naszej organizacji związkowej w życiu szkoły i nauczyciela. Sposobna to okazja, by wspólnie zastanowić się, w jakim stopniu nasze ognio ZNP wypełnia zadania nakreślone w wytycznych przed związkami zawodowymi i jakie kierunki działania wymagają wzmocnienia.

Taka szczerza wymiana opinii i poglądów, wniosków i propozycji pozwoli nam ustalić hierarchię potrzeb i zadań na nową kadencję. Ustalić, które z tych wniosków będziemy mogli wprowadzać w życie sami, które zaś trzeba adresować do wyższych instancji związkowych, czy też do odpowiednich władz i instytucji.

Na zebraniach tych dokonamy wyboru władz związkowych w naszych ogniwach. Oczywiście, wybierać będziemy najlepszych, mając jednakże pełną świadomość, że nawet ci najlepsi i reprezentujący wszystkie grupy zawodowe — w pojedynkę nie poprowadzą organizacji związkowej do sukcesów, niewiele zdziałają, jeśli nie znajdą w nas wszystkich konkretnego życzliwego o-parcia.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ

● Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP oraz jego filie terenowe odgrywa-ją coraz większą rolę w rozwoju oświaty pozaszkolnej, stając się uznanym partnerem wielu instytucji i organizacji społecznych. W ubiegłym roku szkolnym z usług pedagogicznych filii OUPIS skorzystało 353 374 uczestników, którzy odbywali zajęcia w 16 736 zespołach. Jedną z najbardziej dynamicznie rozwijających się dziedzin działalności są kursy języków obcych. W roku 1978/79 korzystało z nich 98 715 słuchaczy. Największym zainteresowaniem cieszą się kursy

języka angielskiego (3366 zespołów), ale są również es-panyolskiego, francuskiego, hiszpańskiego, łaciny, niemieckiego, rosyjskiego, szwedzkiego i włoskiego. Systematyczny wzrost liczby słuchaczy kursów językowych sprawia, że organizatorzy coraz więcej uwagi poświęcają doskona-łemu swej działalności.

14 listopada br. odbyła się narada dyrektorów filii OUPIS oraz pracowników odpowiedzialnych za nauczanie języków obcych, podczas której zastanawiano się nad dalszym upowszechnianiem nauczania, doskonaleniem systemu organizacyjnego, podno-szeniem poziomu metodycznego, szkoleniem lektorów, wy-kładowców i nauczycieli. Na-radę prowadził wiceprezes ZG

ZNP, Władysław Warzynowski, a podstawę dyskusji sta-nowił bardzo interesujący re-ferat Mieczysława Krystosiaka, przewodniczącej Komisji Lek-torów i Nauczycieli Akademi-ckich przy ZG ZNP.

● 16 listopada obradował w Warszawie VII Krajowy Zjazd TPD. W przeddzień zjazdu kierownictwo ZG ZNP spotkało się z 35-osobową grupą delegatów. W czasie spot-kania wiceprezes Władysław Warzynowski przedstawił ak-tualną problematykę pracy związkowej. Delegaci wy-powiadali się na temat udziału pracowników nauki i oświaty w pracach Towarzystwa, na temat współdziałania tereno-nych ogniw ZNP i Towarzy-stwa w niesieniu pomocy dzie-cu i rodzinie. Ogromnie wie-le jest do zrobienia w dziedzi-nie kształtowania społecznej

wrażliwości na krzywdę dzie-cka i rodziny. Wyrażono po-gląd, że hasło — Jesteśmy wszędzie tam, gdzie dziecko potrzebuje pomocy — powin-no stać się ogólnospołeczną dewizą.

● W Zarządzie Głównym ZNP odbyło się wspólne ze-branie podstawowych organi-zacji partyjnych przy ZG ZNP, IKNiBO oraz ZG TPD i ZS TPD, poświęcone problematy-ce oświatowo-wychowawczej zawartej w Wytycznych na VIII Zjazd PZPR. Podstawę do dyskusji stanowił referat wi-ceprezesa ZG ZNP, Czesława Banacha. Dokonano również wyboru delegata na Dzielnicową Konferencję PZPR War-szawa-Śródmieście. Został nim Stanisław Grześlak.

Z PRAC MINISTERSTWA NAUKI, SZKOLNICTWA WYŻSZEGO I TECHNIKI

● Wspólna konferencja zor-ganizowana przez Komitet Nauk Pedagogicznych PAN oraz Komisję Dydaktyki Rady Głównej Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, poświę-cona omówieniu koncepcji stu-diów wyższych w nowym syste-mie edukacji narodowej, odbyła się 30 października bie-żącego roku w Warszawie. Podstawę dyskusji stanowiły referaty: członka korespon-denta PAN, prof. Czesława Kupisiewicza nt. „Tendencji rozwojowych szkolnictwa wyższego w krajach uprzesł-wionych” oraz dyrektora Instytutu Polityki Naukowej Postępu Technicznego i Szkol-nictwa Wyższego, prof. Jana Kluczyńskiego nt. „Modelu szkoły wyższej przyszłości”. W dyskusji wzięli udział między innymi prof. Mieczysław Fe-cherski — Komitet Nauk Pe-dagogicznych PAN; prof. Jó-zef Japa — Akademia Medycz-na w Katowicach, dr Franciszek Januszkiewicz — Instytut PNPTiSzw; prof. Michał Go-dlewski — Politechnika War-szawska. Poruszono także za-gadnienie jak: zasady doboru kandydatów na studia; rola,

funkcja i cele studiów wyż-szych; ich miejsce w kształce-niu permanentnym; organiza-cja i struktura uczelni; środki i metody dydaktyczne.

Dyskusję zreasumował, pro-wadzący konferencję przewo-dniczący Komisji Dydaktyki — prof. Wincenty Okoń. Rezulta-ty konferencji stanowiąc będą punkt wyjścia w dalszych pra-cach Komisji Dydaktyki nad omawianą koncepcją.

● 7 listopada br. minister NSZWiT — prof. Janusz Gór-ski, spotkał się z członkami Klubu Dziennikarzy Oświate-nych SDP. Tematem spotka-nia był aktualny stan i głów-ne kierunki pracy resortu w zakresie szkolnictwa wyższego. W swoim wystąpieniu mini-ster J. Górski omówił między innymi: kwestie związane z doskonaleniem form doboru kandydatów na studia dzien-ne i dla pracujących; kierunki prac nad zmianami zasad kon-struowania planów i progra-mów studiów w celu większej ich indywidualizacji i zwiększenia udziału uczelni w ich tworzeniu; program rozwoju studiów podyplomowych; sprawy związane z realizacją w uczelniach uchwały Rady Ministrów dotyczącej warun-ków przenoszenia się kadr na-ukowych do ośrodków deficy-towych. Minister J. Górski przedstawił stanowisko resor-tu w odniesieniu do szeregu szczegółowych kwestii doty-czących: studiów dla pracują-cych, kształcenia permanent-nego oraz sytuacji i perspekt-

tyw rozwojowych niektórych uczelni.

W spotkaniu uczestniczył wiceminister NSZWiT — prof. Stanisław Czajka.

● Posiedzenie Kolegium MNSZWiT, które odbyło się 8 listopada br., poświęcono między innymi omówieniu kon-cepcji i kierunków prac nad zmianami programowymi i or-ganizacyjnymi toku studiów. Propozycje tych zmian mają na celu zwiększenie udziału uczelni w procesie tworzenia, a nie tylko realizacji progra-mów kształcenia. W związku z tym, na poszczególnych kie-runkach studiów program be-dzie obejmował — obok cen-tralnie ustalonych przedmio-tów podstawowych w danej dyscyplinie — blok przedmio-tów tzw. fakultatywnych, twor-zonych w oparciu o istnieją-cy potencjał kadrowy uczelni,

wybrane przez nią specjaliza-cje naukowe oraz rozeznanie potrzeb praktyki społeczno-gospodarczej i związki z re-gionem.

Wprowadzenie takich zasad konstruowania programów studiów zwiększy aktywność środowisk uczelnianych w kształceniu studentów o okre-szonych cechach osobowości, otworzy jeszcze jedną możli-wość wpływu tych środowisk na ustalenie kształtu nowego programu uczelni. Da również studentom (w ramach wyboru zajęć spośród tzw. przedmio-tów fakultatywnych) możli-wość świadomego, samodziel-nie kierowanego udziału w procesie zdobywania wiedzy. Wstępne, eksperymentalne rozpoczęcie w wybranych uczelniach i na niektórych kie-runkach studiów realizacji proponowanych zmian pro-gramowych, przewidywane jest od 1 października 1980 ro-ku.

Wkrótce w numerze: Wielka redakcyjna dyskusja pod hasłem: „Jak kształcić nauczycieli dla potrzeb szkoły współczesnej?”. Do wypowiedzi na ten arcy-ważny w naszym systemie edukacji narodowej temat zapraszamy wszystkich zainteresowanych: nauczy-cieli, pracowników naukowych, działaczy partyjnych, związkowych i oświatowych, pracowników nadzoru pedagogicznego, studentów uczelni kształcących kadry dla szkolnictwa oraz tych, którym terazniej-szość i przyszłość tego zawodu leży głęboko na sercu.

O POSTAWY SPOŁECZNE I ZAANGAŻOWANIE W WYCHOWANIU

doc. dr LUDWIK MALINOWSKI

Na etapie przyspieszonego rozwoju kraju, w dobie szybkich przemian naszego świadomości nie może być rozumiana abstrakcyjnie w oderwaniu od społecznych realiów i codziennego życia. Przeciwnie, musi być związana z naszymi postawami szczególnie wobec tego, co nas otacza. Wynika to z konieczności cementowania moralno-politycznej jedności narodu i kształtowania socjalistycznej świadomości.

Dlatego szczególna rola przypada nauczycielom, od nich bowiem zależy upowszechnienie odpowiednich postaw społecznych wśród dzieci i młodzieży. Bezspornie osiągnięcia w kształtowaniu postaw socjalistycznych i stosunków społecznych nie oznaczają, iż stan już osiągnięty jest zadowalający. W Wytycznych Komitetu Centralnego na VIII Zjazd PZPR czytamy:

„Fundamentem socjalistycznego wychowania jest kształtowanie postaw aktywnych, konsekwentnych w dążeniu do urzeczywistnienia wspólnych celów ideowych. W formowaniu takich postaw wielkie znaczenie wychowawcze ma uznanie dla dobrze zorganizowanej, rzetelnej i wydajnej pracy. Jest ona głównym źródłem osiągnięć społecznych, gospodarczych i kulturalnych, stanowi podstawę dobrobytu i awansu społecznego, miernik obywatelskiej świadomości i dojrzałości. Praca społecznie użyteczna, tworząca dobra ogólnonarodowe, jest podstawowym obowiązkiem każdego obywatela”.

W pracy pedagogicznej i wychowawczej jest wiele możliwości preferowania odpowiednich wzorców i ideałów wychowawczych poświadczających dla państwa socjalistycznego. Zrozumiałe, iż upowszechnianie socjalistycznych ideałów, postaw i norm moralnych nie przebiega szybko i bezkonfliktowo; aprobata zasad nie oznacza jeszcze powszechności ani konsekwencji ich stosowania. Te zasadnicze dla socjalizmu problemy wymagają więc trwałego oddziaływania państwa i całego frontu wychowawczego.

W szczególności w pracy z młodzieżą nie jest obojętne, jaką postawę zajmujemy wobec problemów, które nas otaczają, zwłaszcza wobec zjawisk negatywnych i społecznie destrukcyjnych. Wydaje się, że na obecnym etapie świadomości naszego społeczeństwa, chwilowe trudności, które zawsze towarzyszą wielkim przedsięwzięciom, nie powinny przysłaniać nam ogromnego dorobku zwłaszcza dorobku ostatniego dziesięciolecia.

Kształtowanie odpowiednich postaw społecznych w warunkach państwa socjalistycznego, upowszechnienia środków produkcji równa się podnoszeniu wspólnej odpowiedzialności za przyszłość narodu i państwa. Zasada odpowiedzialności równa się więc określonej postawie społecznej i w ustroju socjalistycznym ma inny sens niż w kapitalizmie. Ujmując rzecz skrótowo, można powiedzieć, że jednostka ludzka oprócz odpowiedzialności za własne konkretne działania, w określonej dziedzinie i zakresie — powinna poczuwać się do współodpowiedzialności i za to, co już bezpośrednio od niej nie zależy, co robią

inni, ale co składa się na tok życia, sytuację, warunki, rozwój i los społeczeństwa. W grę wchodzić może współodpowiedzialność jako podział odpowiedzialności, jeśli kilka lub wiele osób wykonuje te same czynności, spełnia podobne obowiązki, których suma i ogólny sposób ich traktowania określa stan rzeczy w danej dziedzinie, np. produkcji całego zakładu, organizacji jakiejś sfery życia, pracy z młodzieżą itp. Wówczas owa odpowiedzialność jako element odpowiedzialności zbiorowej również jest konkretnie wymierna.

W pracy pedagogicznej niezbędność postawy obywatelskiej i współodpowiedzialności wynika z charakteru socjalistycznych stosunków społecznych. Z tego, że w społeczeństwie socjalistycznym wszyscy obywatele są równoprawnymi współgospodarzami kraju, zakładu produkcyjnego, regionu itp. Podstawowym elementem poczucia odpowiedzialności i współodpowiedzialności, który powinien być szczególnie upowszechniany wśród młodego pokolenia, jest gospodarność. Jest to cecha użyteczna, korzystna z punktu widzenia interesów każdej jednostki, a także z punktu widzenia interesów społecznych. Jednakże w społeczeństwie polskim jest ona mało upowszechniona.

Gospodarność to istotna właściwość postawy obywatelskiej jednostki w warunkach społecznej własności środków produkcji i istnienia szerokiego zakresu dóbr stanowiących mienie wspólne i służących całemu społeczeństwu. Jest to zatem niezbędna właściwość obywateli społeczeństwa socjalistycznego — korzystających z owych dóbr, dysponujących nimi i wytwarzających je. Wyraża się ona bezpośrednio w stosunku człowieka do potrzeb i interesów społecznych, jest czynnikiem społecznego rozwoju. Ma ona w tym przypadku również sens gospodarczy, należy do grupy cech poświadczających z materialnego i gospodarczego punktu widzenia. Ale ma zarazem sens moralny — jest dowodem uspołecznienia jednostki ludzkiej, jej zdolności dostrzegania interesu społecznego i praktycznego liczenia się z nim, poczucia obowiązku i odpowiedzialności własnej za los i dobro zbiorowości.

Gospodarność obywatelska może być właściwie rozumiana tylko wówczas, gdy wszyscy obywatele poczuwają się do odpowiedzialności za wspólne mienie. Polega między innymi na oszczędnym, rozumnym dysponowaniu społecznymi dobrami materialnymi, urządzeniami produkcji, surowcami, gotowymi wyrobami, środkami finansowymi itp. Sprawa nie polega rzecz jasna na tym, by dobra i środki po prostu zachować, nie zużyć ich, lecz by je wykorzystywać racjonalnie, z największą rozwagą społeczną. Oczywiście, to, w czym konkretnie przejawia się tak rozumiana gospodarność, zależy od spełnianej przez jednostkę funkcji, roli społecznej. W czym innym przejawia się ona w przypadku na przykład naczelnika miasta, jednostki odpowiedzialnej za jakąś dziedzinę produkcji lub sferę życia społecznego, kierownika zakładu produkcyjnego, dyrektora szkoły, w czym innym zaś w przypadku wykonawcy określonych de-

cyzji, tak zwanego zwykłego pracownika. Ale gospodarność jest niezbędna w każdym przypadku — także w sytuacji wykonywania prostych zadań i działania w kolektywie pracowniczym.

Kształtowanie odpowiednich postaw społecznie zaangażowanych należy do zadań związanych z socjalistycznym wychowaniem społeczeństwa. Należy pamiętać, że są to problemy trudne i złożone, ich praktyczne zastosowanie nie ma gotowych wzorców, trzeba w oparciu o twórcze stosowanie marksizmu wszechstronnie się uczyć. Jest to proces ciągły, wymagający umiejętności w pokonywaniu piętrzących się trudności. Perspektywicznym drogowskazem jest myśl partii nakreślona na VI i VII Zjeździe, zadania przedstawione w wytycznych i twórcze stosowanie marksistowskiej teorii w praktyce.

W państwie socjalistycznym wspólnym mianownikiem wartości charakteryzujących postawę jednostki ludzkiej, w różnych sferach życia i działania jest ponoszenie jednostkowej, a zarazem wspólnej odpowiedzialności. Wartość oraz potrzeba odpowiedzialności i kształtowania poświadczających postaw społecznych ujawniają się we wszystkich warunkach życia społecznego. Mają zatem wymiary konkretno-historyczne, w tym sensie, że treść wartości jest zależna od danych warunków i potrzeb społecznych. Postawa współodpowiedzialności wyklucza rozumowanie: co mnie to obchodzi, to do mnie nie należy, niech się tym inni martwią, ja właściwie traktuję swoje obowiązki. Postawa odpowiedzialności zakłada przede wszystkim rzetelność i własne poczucie obowiązku oraz odpowiedzialność za swoją pracę. Ale wymaga ona także odwagi wypowiadania się i w innych sprawach, znajomości tych spraw, potrzeb i realnych możliwości w tych dziedzinach.

Tutaj należy zwrócić uwagę na kwestię poczucia obywatelskiej współodpowiedzialności jako wrażliwości na to, co się dzieje poza nami; na to, jak inni traktują swe obowiązki, jakie są efekty i konsekwencje społeczne ich postępowania i działania. Wymaga to oczywiście, nie przysłowiowego „wtykania nosa” w nie swoje sprawy — lecz rzeczowego krytycyzmu. Wymaga zainteresowania się sprawami bezpośrednio do nas nie należącymi, ale od których zależy czyjeś dobro, także nasze.

Każdemu nowemu ustrojowi społeczno-ekonomicznemu powinna odpowiadać określona świadomość społeczna, określona postawa psychiczna członków społeczeństwa. W ustroju socjalistycznym, zasadniczo przeciwstawnym poprzednim ustrojom społecznym, zadanie kształtowania nowej, socjalistycznej świadomości i postaw jest zadaniem podwójnie ważnym zarówno z punktu widzenia celów zasadniczych tego ustroju, jak i z punktu widzenia postępu ekonomicznego.

W socjalizmie niezbędnym warunkiem jest dokonanie przeobrażeń w świadomości społeczeństwa, odpowiadających zmianom w stosunkach ekonomicznych i społecznych, przeobrażeń będących dźwignią dalszego rozwoju tych stosunków. Powstanie w pełni nowego społeczeństwa socjalistycznego, tzn. no-

wego także pod względem ideowym, umysłowym i moralnym, jest niemożliwe bez przezwyciężenia partykularyzmu i egoizmu w stosunkach międzyludzkich, bałwochwalczego stosunku do pieniądza i własności prywatnej, bez szacunku dla twórczej pracy i podnoszenia godności człowieka, umiejętności korzystania z praw demokratycznych, bez zaangażowania i aktywności w sprawach społecznych, bez ukształtowania w ludziach poczucia współgospodarzy swego kraju.

„Ogólnonarodowe cele, które formułuje program partii, skupiają całe polskie społeczeństwo wokół nadrzędnej sprawy, jaką jest dobro Ojczyzny. W naszym kraju nie ma podstaw do sprzeczności typu antagonistycznego. Ale w społeczeństwie naszym wciąż jeszcze istnieją przejawy walki klasowej i związane z nią sprzeczności polityczne. Elementy antysocjalistyczne, posługujące się pseudodemokratycznymi frazesami oraz demagogią społeczną, chciałyby podważyć jedność naszego narodu w zasadniczych kwestiach ustroju i miejsce Polski w świecie”.

(Wytyczne).

Przez świadomość socjalistyczną rozumiemy naukowe przedstawienie rzeczywistych interesów i historycznej misji klasy robotniczej: budowy społeczeństwa bezklasowego oraz zespół treści i form życia duchowego, poglądów, opinii i postaw psychicznych, które wynikają z ideologii socjalistycznej i mają istotne znaczenie dla społecznego zachowania się jednostek i zbiorowości ludzkich. By doprowadzić do końca budownictwo socjalizmu i komunizmu, „wypadnie wychowywać na nowo miliony chłopów i drobnych posiadaczy, setki tysięcy pracowników, urzędników, inteligentów burżuazyjnych... również samych proletariuszy, którzy swych własnych przesądów drobnomieszczańskich wyzbywają się nie od razu, nie cudem, nie z nakazu matki boskiej, nie z nakazu hasła, rezolucji, dekretu, lecz jedynie w długiej i trudnej walce”.

(W. Lenin)

Z lenińskiej koncepcji kształtowania się świadomości społecznej wynika, że w trakcie budowy społeczeństwa socjalistycznego zachodzi konieczność kształtowania nowej politycznej kultury narodu. Nowa socjalistyczna świadomość winna pomagać rozumieć, że partia i socjalistyczne państwo zdają sobie sprawę z licznych jeszcze trudności, które utrudniają życie ludzi pracy. Ale z drugiej strony tylko kierując się kategoriami społecznymi, możemy likwidować lub zmniejszać owe trudności. Dlatego zaangażowana postawa społeczna jest źródłem dalszego pomyślnego rozwoju narodu i państwa.

ŚWIAT



INFRASTRUKTURA POKOJU

W połowie listopada odbyła się w Genewie ogólnoeuropejska konferencja państw-sygnatariuszy Aktu Końcowego KBWE poświęcona współpracy w dziedzinie ochrony naturalnego środowiska. Warto zaabsorbować uwagę Czytelników tym spotkaniem z dwóch powodów: sprawa ochrony środowiska przestała już dawno być tematem dywagacji hobbistów i stała się poważnym problemem współczesnej cywilizacji, a po drugie — genewska konferencja swym znaczeniem wykroczyła poza ochronę dosłownie rozumianego środowiska.

Z komunikatów agencji prasowych dowiedzieliśmy się, że na konferencji jednomyślnie przyjęto międzynarodową konwencję w sprawie zapobiegania transgranicznemu przenoszeniu zanieczyszczeń powietrza oraz deklarację w sprawie współpracy, wymiany doświadczeń i danych naukowo-technicznych w celu upowszechniania technologii mało zanieczyszczających środowisko naturalne. W raporcie sumującym wyniki konferencji zawarte zostały sugestie co do kierunków dalszej międzynarodowej współpracy w dziedzinie ochrony środowiska człowieka oraz stwierdzenie, że konferencja stała się istotnym elementem w realizacji Aktu Końcowego KBWE.

To ostatnie sformułowanie jest godne podkreślenia, gdyż pozwala uryść sprawę ochrony środowiska człowieka w szerszej panoramie problemów naszej współczesności. Przypomnijmy, że konferencja ta była wynikiem inicjatywy zgłoszo-

nej pod adresem Europy przez Leonida Breżniewa podczas wystąpienia na VII Zjeździe PZPR. Dodajmy — a wymownie to świadczy o randze spotkania — że w konferencji genewskiej udział wzięli obok przedstawicieli rządów państw europejskich oraz USA i Kanady — również przedstawiciele kilkunastu organizacji międzynarodowych, w tym RWPG i EWG, a przebiegała ona pod auspicjami Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ. Naturalną rzeczą było skierowanie do konferencji posłania przez Leonida Breżniewa, inicjatora tego spotkania. Ale — i to też świadczy o zainteresowaniu problemem i jego randze — listy skierowało do Genewy wiele czołowych osobistości życia politycznego.

Jako oficjalny dokument ONZ opublikowane zostało również postanie Edwarda Gierka. Myślę, że słowa polskiego przywódcy stanowią nad wyraz wymowny komentarz do tej imprezy. „Widzimy w tym — stwierdził E. Gierek pisząc o genewskim spotkaniu — ważki wkład w dzieło budowy infrastruktury pokoju w Europie i w świecie, w realizację postanowień Aktu Końcowego KBWE, w utrwalanie odprężenia oraz wzajemnego zrozumienia i przyjaznej współpracy narodów. Zataczający coraz szersze kręgi ruch na rzecz ochrony środowiska wyprzedza z tych samych humanistycznych motywacji, które od lat pobudzają społeczeństwa do walki o rozwiązanie najpoważniejszego problemu naszych czasów — w-

zmocnienia pokoju i położenia kresu wyścigowi zbrojeń. Są to sprawy ściśle ze sobą związane i współzależne, sprawy naszej wspólnej odpowiedzialności”.

Polski punkt widzenia był zresztą wielokrotnie przedmiotem uwagi podczas konferencji, a w raporcie sumującym jej wyniki wspomniano o polskiej idei wychowania społeczeństw w duchu pokoju oraz o wrześniowym posłaniu społeczeństwa polskiego do społeczeństw i parlamentów świata. Przedstawiciel Polski, min. J. Kępa, występując w debacie, poinformował zgromadzonych, że Polska jest sygnatariuszem przeszło 30 konwencji i porozumień w sprawie ochrony środowiska (Polska już w czasie trwania obecnej konferencji jako jedna z pierwszych przystąpiła do przyjętych konwencji, deklaracji i rezolucji) oraz przypomniał, że kraj nasz realizuje „Program ochrony środowiska do 1990 r.”.

Jakby dodatkowym potwierdzeniem polskich działań stał się wniesiony akurat do Sejmu rządowy projekt ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska, w którym uznaje się m.in. „potrzebę zharmonizowania rozwoju sił wytwórczych, nauki i techniki z potrzebami ochrony środowiska oraz uczynienia z zadań, mających na celu ochronę środowiska, obowiązku organów państwowych, jednostek gospodarki państwowej, organizacji spółdzielczych, społecznych i zawodowych”.

A wracając do konferencji genewskiej, godzi się przypomnieć, że swego czasu Leonid Breżniew, występując z inicjatywą takiego spotkania, zwracał uwagę również na inne dziedziny, jak energetyka i transport, które powinny stać się przedmiotem międzynarodowej współpracy, co przyczyniłoby się jednocześnie do rozwoju w ogóle współpracy Wschód — Zachód. Podczas omawianej konferencji w Genewie wielu mówców powracało do tej myśli, opowiadając się za rychłym zwołaniem ogólnoeuropejskich spotkań poświęconych tym problemom. Mielimy nadzieję, że tak się stanie. Dobry początek został zrobiony.

WIESŁAW KODYM

— *Badania przeprowadzone w ubiegłorocznych klasach pierwszej wykazały wprowadzenie, że stopień opanowania treści nowego programu jest zadowalający, ale jednak dość zróżnicowany. Czy można wobec tego oczekiwać pełnej realizacji programu w kolejnej zreformowanej klasie, czyli w obecnej drugiej?*

Przeprowadzone przez Instytut w maju bieżącego roku badania sondażowe wyników nauczania w klasie pierwszej wykazały wysokie wskaźniki opanowania nowych treści. Wahają się one między 80 a 90 proc. Skontrolowaliśmy się w nich, co prawda, wyłącznie na czterech przedmiotach — język polski, matematyka, środowisko społeczno-przyrodnicze, praca-technika.

Niektóre zagadnienia programowe nastroczały pedagogom pewne trudności, jak redagowanie wypowiedzi na piśmie i ortografia — w języku polskim, umiejętność rozwiązywania zadań tekstowych — w matematyce, organizowanie praktycznych działań — w pracy — technice, ale stwierdzić należy, iż utrzymywały się one w granicach normy. Program został zrealizowany i wszystko wskazuje na to, że i w klasie drugiej nauczyciele z powodzeniem przezwyciężą trudności. Tym bardziej, że w ciągu minionego roku nabyli spory багаż cennych doświadczeń.

— *Można by mieć wątpliwości, czy optymizm ten jest w pełni uzasadniony. Braki w przygotowaniu dzieci do podjęcia nauki z nowym programem sięgają przedszkola. W ubiegłym roku obserwowaliśmy dość zróżnicowany poziom przygotowania sześciolatków, co nauczyciele niejednokrotnie podkreślali, bo z wyrównaniem braków mieli niemało kłopotów. Proponowali też pewne korekty w programie placówek przedszkolnych, sugerowali na przykład potęgowanie nauki czytania z pisaniami. Czy propozycje te zostaną przez instytut uwzględnione?*

— Programy nauczania klasy pierwszej, zwłaszcza w początkowym okresie, zawierają hasła podobne jak w przedszkolu lub o nieco większym stopniu trudności. Są więc rezerwy czasowe na wyrównanie braków w samym procesie lekcyjnym. Dla zniwelowania różnic przewidziano też zajęcia wyrównawcze. Likwidacja ewentualnych braków powinna więc nastąpić w klasie pierwszej.

Co do korekt, proponowanych przez środowisko pedagogów przedszkolnych i nauczania początkowego, istotnie przyznać trzeba, że rozdzielenie nauki czytania i pisania utrudnia nauczycielom pracę. W związku z tym na ostatnim spotkaniu w Komitecie redakcyjnym czasopisma „Wychowanie w przedszkolu” postanowiono w zamieszczanych tam publikacjach sugerować nauczycielom placówek przedszkolnych, aby zapoznawali dzieci z wzorem liter pisanych, co jest notabene zgodne z podstawowymi założeniami programu.

— *Dlaczego mają to być sugestie, a nie zalecenia?*

— Ponieważ dotychczas nie zbadano, o ile wysiłek fizyczny związany z pisaniami może spowodować regres w rozwoju innych sfer osobowości dziecka, jak rozwój emocjonalny, estetyczny czy zdrowotny. Wprowadzenie do przedszkola pełnego kursu nauki pisania mogłoby pociągnąć za sobą ujemne skutki. Zalecenie takie byłoby więc niebezpieczne. Decyzję będzie można podjąć dopiero po przeprowadzeniu odpowiednich badań.

Ponadto ze względu na zróżnicowane formy placówek przedszkolnych, jakie mamy w obecnej strukturze, przedszkola oddziały, ogniska, mogłoby to okazać się trudne do powszechnego wprowadzenia. Po prostu warunki na to nie pozwalają.

Obecnie prowadzone są badania nad zależnością powodzenia w nauce ucznia klasy pierwszej od poziomu osiągnięć dziecka przedszkolnego ze szczególnym uw-

zględnieniem nauki czytania i pisania. Terenem tych badań są placówki wdrażające eksperymentalnie treści wychodzące poza obowiązujący program. Badania potwierdzą jednak nie krócej niż dwa lata.

Program wychowania przedszkolnego jest elastyczny, dopuszcza zwiększenie wymagań. Ale wzbogacać go można tylko tam, gdzie istnieją po temu korzystne warunki, a więc głównie w przedszkolach. Co prawda zdarza się, że dzieci z ognisk są lepiej przygotowane do pracy z nowym programem, bo nauczyciele koncentrują głównie swoje wysiłki na nauce czytania, pisania i matematyki, ale dzieje się to, niestety, kosztem zaniedbania rozwoju innych, nie mniej ważnych sfer osobowości ucznia, bo na to już po prostu nie starcza czasu. Pozostawiamy więc na razie przy sugestiach.

— *Ale też można by mieć obawy, czy te sugestie nie spowodują dalszych dysproporcji w poziomie przygotowania sześciolatków. Nauczyciele będą się potem nadal biedzić nad wyrównywaniem braków. A pracują oni często w trudnych warunkach lokalowych,*

małą pomoc instruktazową, choć w praktyce może być ona jeszcze niedostateczna. IKN prowadzi system samokształcenia kierowanego, zespoły wizytatorów-metodyków organizują zbiorowe i indywidualne formy konsultacji, ukazują się szeregi publikacji prasowych, wychodzi czasopismo metodyczne pt. „Nauczanie Początkowe”, szczególnie tymi treściami nasyczone. Chodzi jednak o to, by pomoc ta trafiała przede wszystkim do nauczycieli najbardziej jej potrzebujących, a nie zawsze tak się dzieje. Wizytatorzy-metodycy, najbardziej do tych zadań przdestynowani, mają zbyt liczną grupę podopiecznych, by ich instruktaż był naprawdę owocny.

— *Jak więc temu zaradzić? Co zrobić, by nauczycielowi pomagać skuteczniej w jego codziennych kłopotach?*

— Warto rozważyć, czy nie byłoby celowe organizowanie na terenie gminy czy większych jednostek wzorcowych szkół z doborową kadrą, wyposażonych w zestawy pomocy, sprzęt audiowizualny, taśmoteki, płytoteiki etc. W takiej placówce, miejscu zbiorowych i indywidualnych konsultacji, nauczyciel mógłby zobaczyć

CZY OPTYMIZM JEST UZASADNIONY

jak również pod względem wyposażenia w sprzęt i pomoce dydaktyczne. To zróżnicowanie, mimo stopniowej poprawy, jest faktem. Jedne szkoły mają pięknie wyposażone pracownie, inne muszą jeszcze długo na nie poczekać.

— To jest istotnie trudny problem. Na naradzie wicekuratorów, w październiku bieżącego roku, zwracano na te sprawy szczególną uwagę. Zgodnie z zaleceniem resortu, rozprowadzaniem sprzętu i pomocy dydaktycznych powinien zająć się w kuratoriach odpowiedni zespół ludzi, rozdzielać je sprawiedliwie, ze szczególnym uwzględnieniem szkół mających największe braki, zwłaszcza szkół na wsi. Coraz więcej placówek dorobiło się bogato wyposażonych nowoczesnych pracowni nauczania początkowego i to nie tylko w miastach, ale również na wsiach. Zawdzięczają to często wydajnej pomocy instytucji patronackich oraz szkół zawodowych.

Widziałem na przykład w punkcie filialnym w Jurówcach (województwo białostockie) pracownię z pięknym zestawem funkcjonalnych mebli, urządzeń i materiałów dydaktycznych, jakich mogłaby pozazdrościć niejedna szkoła w mieście. W takich warunkach niewątpliwie praca jest ułatwiona. Ale nie przeceniamy pomocy. Z moich obserwacji wynika, że nie zawsze w szkołach bogato wyposażonych osiąga się wysokie wyniki. Różnie z tym bywa. Nadmiar pomocy nie jest korzystny, rozprasza uwagę uczniów, nie pozwalając im koncentrować się na przedmiocie lekcji. Główną postacią, decydującą o wynikach, jest nauczyciel, jeśli chce i potrafi dobrze pracować, przekładać umiejętnie teoretyczną wiedzę na język praktycznych działań pedagogicznych.

— *To prawda, że centralną postacią był i pozostanie nauczyciel, ale i tu obserwujemy zróżnicowanie. Mamy nauczycieli znakomicie przygotowanych, ambitnych, zaangażowanych, słowem — wybitnych, ale mamy też słabszych. I tym potrzebna jest pomoc, zwłaszcza metodyczna. Czy jest ona wystarczająca, skoro nie dla wszystkich wystarcza poradników metodycznych, a kontakty z wizytatorem-metodykiem są zbyt rzadkie?*

— Teoretycznie rzecz biorąc, nauczyciele otrzymują wcale nie-

najlepsze rozwiązania metodyczne jednostek lekcyjnych, uzyskać poradę osobiście, czy telefonicznie, pomoc w zdobyciu potrzebnych mu materiałów, czy je nawet po prostu na określony dzień wypożyczyć.

Widzę też inne rozwiązanie. Na przykład oddelegowanie wybranych nauczycieli sukcesywnie na określony czas do szkół ewiczeń, które można by powoływać przy IKNiBO czy wyższych uczelniach dla nabycia wiedzy i umiejętności, które służyłyby im następnie z dobrym skutkiem jako konsultantom i przewodniczącym zespołów — samokształceniowych. Byłyby to osoby dobrze warsztatowo przygotowane, co wpłynęłoby dodatnio na podniesienie poziomu pracy samokształceniowej.

— *Propozycja wydaje się interesująca. Tylko, że droga od pomysłu do wykonania bywa zwykle długa. Tymczasem nauczyciele już z górą trzy miesiące konfrontują z praktyką program klasy drugiej. Jakże niebezpieczeństwa na nich czyhają? Na co należałoby zwrócić im szczególną uwagę?*

— Przede wszystkim powinniśmy więcej starań poświęcić tym partiom materiału, które w ubiegłym roku nie zostały najlepiej przez uczniów opanowane. A więc w takim przedmiocie jak język polski będzie to nacisk na kształcenie języka, redagowanie wypowiedzi na piśmie, rozbudzanie zainteresowań czytelnictwem, w matematyce — rozwiązywanie zadań tekstowych, wprowadzanie ścisłych powiązań między konkretnymi operacjami a ich zapisem w postaci określonych działań matematycznych, w środowisku społeczno-przyrodniczym — nasilenie wycieczek, obserwacji i eksperymentów uczniowskich, jako że dewiza jest tu bezpośrednie poznawanie otaczającego świata, wreszcie korzystanie ze środków audiowizualnych, stosowanie różnego rodzaju kart pracy mających na celu utrwalenie wiedzy. W przedmiocie praca-technika należałoby położyć większy nacisk na konkretną pracę ucznia, na bezpośrednie działanie, w stosunku do którego wiedza o materiale i narzędziach ma stanowić element wtórny. Posługując się narzędziami, uczeń powinien nabywać wiadomości o nich, nie zaś odwrotnie.



Fot. Cz. Górski

— *Celem reformy była nie tylko korekta treści programowych, lecz również zmiana metod pracy, akcent na atrakcyjność, formy zabawowe, wyzwalanie aktywności i prawidłowej motywacji ucznia się. Dziecko powinno czuć się w szkole bezpiecznie i radośnie. System klasowo-lekcyjny, co prawda, nie bardzo tworzeniu takiej atmosfery sprzyja, czy jednak zachodzą mimo to w stylu pracy pewne pozytywne zmiany? Czy odchodzimy nieco od tradycyjnych metod nauczania?*

— Tak, zmiany te są widoczne. Nauczyciele coraz częściej stosują formy zabawowe nie tylko na zajęciach pozalekcyjnych, ale również w czasie lekcji, prowadzą indywidualizację w nauczaniu i właściwie wykorzystują dostępne im pomoce dydaktyczne.

Mam bezpośredni kontakt ze szkołami, w wielu z nich widziałem bardzo dobre lekcje, ciekawie rozwiązane metodycznie. Nie tylko w miastach, na wsi również pod tym względem obserwuję duże zmiany. Zwłaszcza interesujące prowadzone są tu zajęcia z przedmiotu środowisko społeczno-przyrodnicze. Widać ma korzystniejsze po temu warunki, by wprowadzić dziecko bezpośrednio w otaczający je świat. Nawet z odległych wsi województwa białostockiego napływają do czasopisma „Nauczanie Początkowe” przykłady doskonałych rozwiązań metodycznych jednostek lekcyjnych. Obserwujemy ogromne bogactwo i różnorodność stosowanych metod i to jest zjawisko bardzo pozytywne.

Coraz więcej nauczycieli odchodzi od typowej struktury tradycyjnej lekcji, stara się ekonomicznie wykorzystać czas, wypełnić go intensywną pracą. Zamiast stosowanej zazwyczaj pogadanki wprowadzającej w tok lekcji nauczyciel odczytuje fragment tekstu literackiego bądź odgrywa go z taśmą, wyświetla krótki film etc., słowem stwarza sytuację mającą na celu skoncentrowanie uwagi ucznia na temacie. Zasadnicza część lekcji, zgodnie z rytmem pracy umysłowej dziecka, nie powinna trwać dłużej niż 20-25 minut, dopiero potem można przejść do innych, mniej intensywnych zajęć, jak sprawdzenie pracy domowej, załatwianie spraw porządkowych itp. Coraz więcej nauczycieli stosuje tę formę pracy. Warto tu dodać, iż rozważa się możliwość organizowania w klasach młodszych 30-minutowych jednostek lekcyjnych, w miejsce obecnych 45-minutowych, zbyt długich na utrzymanie pełnej koncentracji ucznia na przedmiocie.

Nauczyciel może zresztą dowolnie operować budżetem czasu przeznaczonym na pracę, ustalając według własnego uznania, ile minut przeznaczyć na dany temat, kiedy zrobić przerwę itd. W różnych opracowaniach metodycznych zaleca się elastyczenie struktury jednostki lekcyjnej. Swobodne regulowanie czasem jest jednak możliwe jedynie w sytuacji, gdy klasę uczy jeden nauczyciel i gdy mieści się ona w wydzielonej części budynku izolowanej od starszych klas. Nie wszędzie jeszcze stworzono najmłodszym takie warunki nauki. W wielu szkołach praca trwa na dwie lub trzy zmiany, co nauczycielom sytuacji nie ułatwia. Mimo to, na podstawie poczynionych przeze mnie licznych obserwacji, mogę stwierdzić, że zmiany w stylu pracy nauczycieli są coraz bardziej widoczne.

— *Czy jednak uczniowie nie są nadmiernie przeciążeni? Styszy się czasem takie opinie rodziców. Mamy także sygnały z terenu, że*

podpada się ich różnego rodzaju testom i sprawdzianom wyników w dodatku w sposób nieudolny, nie wyłączając sześciolatków w oddziałach i ogniskach, co wprowadza atmosferę napięcia i lęku.

— Wszelkie działania wywołujące stresy są, oczywiście, zjawiskiem bardzo niepożądanym. Dziecko trzeba oceniać, ale w taki sposób, aby nie orientowało się, że jest kontrolowane. No i nie można robić tego zbyt często. Czy dzieci są przeciążone? Moim zdaniem nie, a jeśli tak bywa, to przyczyny nie należy doszukiwać się w programie. Koncepcja programowa jest wysoko oceniana nie tylko w kraju, ale też za granicą. Założenia są słuszne. Biedy tkwią więc muszą w organizacji i metodach pracy, z czym jeszcze nie wszędzie jest najlepiej. W programie znalazły się przedmioty dające pewien relaks intelektualny i psychiczny, jak muzyka, plastyka, środowisko, wf, technika-praca. W tygodniowym planie zajęć powinny one być umieszczane w sposób przemienny, aby położyć nacisk na wszystkie sfery rozwoju ucznia — intelektualną, emocjonalną, społeczną, zdrowotną. Wówczas uczeń będzie rozwijał się prawidłowo i nie odczuje zmęczenia.

I druga sprawa. Proces dydaktyczny powinien ograniczać się do pracy w szkole, zadania domowe należy sprowadzić do niezbędnego minimum wyłącznie w celu utrwalenia zdobytej wiedzy. Nie powinno być takich sytuacji, że dziecko pisze wypracowanie w domu, co się jeszcze czasem zdarza. Zadanie do wykonania w domu musi być uprzednio dobrze przygotowane w szkole, aby dziecko nie napotkało trudności i nie angażowało do pomocy członków rodziny. Nauczyciel jest przygotowany profesjonalnie, rodzic nie, toteż jego pomoc może być nie tylko mało skuteczna, ale wręcz szkodliwa. Uczeń może otrzymać polecenie wykonania ćwiczeń utrwalających, przeprowadzenia rozmowy z rodzicami, czy znajomymi na określony temat, gromadzenia wycinków, ilustracji, prowadzenia obserwacji zjawisk przyrodniczych itp.

— *Możemy zatem stwierdzić, że reforma zmierza w dobrym kierunku?*

— Tak. Mamy do zarejestrowania niemało pozytywów. Przede wszystkim dzięki reformie nastąpił znaczny wzrost rangi nauczyciela stopnia początkowego. Wzrosły nie tylko jego kwalifikacje, ale też uznanie, jakim cieszy się w gronie pedagogicznym. Problemami nauczania początkowego zainteresowane są władze partyjne, administracyjne i całe społeczeństwo. Wysiłkom pedagogów towarzyszy wiec atmosfera zrozumienia dla ich trudu, życzliwości i pomocy. Notujemy, jak już podkreślałem, ogromne zaangażowanie nauczycieli, pęd do doskonałości wiedzy i umiejętności, troskę o podnoszenie wyników nauczania. To wcale niemało.

Nauczycielom, którzy niejednokrotnie w trudnych warunkach, po pospiesznym przygotowaniu, podjęli trud wdrażania nowych programów i dają z siebie wszystko, aby temu zadaniu w pełni sprostać, należą się serdeczne słowa uznania. Oby ten zapal towarzyszył im nadal.

— *Myślę, że tego samego życzyć by także należało wszystkim instytucjom powołanym do udzielania pomocy nauczycielom. Będzie ona bowiem nie mniej potrzebna w kolejnych latach wdrażania reformy.*

Rozmawiała:
DANUTA BUKAŁOWA

KAŻDY POWINNIEN MIEĆ SZANSĘ

Podstawową szansą życia ludzi niepełnosprawnych umysłowo jest — praca. Ma ona dla nich moc niemal uzdrawiającą, przede wszystkim dlatego, że dzięki niej mogą upewnić się o możliwości znalezienia własnego miejsca w społeczeństwie. Jest więc humanitarnym obowiązkiem dać tej szansy każdemu zdolnemu do wykonania najprostszych choćby czynności zawodowych. Czy jednak rzeczywistość stwarza się ją ludziom upośledzonym umysłowo w stopniu lekkim, umiarkowanym i znacznym? Jakże bywają losy absolwentów różnych typów szkół specjalnych przygotowujących młodzież niepełnosprawną umysłowo do życia społeczno-zawodowego?

Doświadczenie wykazuje, że zbyt często nie znajdują oni zatrudnienia, a także nierzadko zwalniani są z pracy. Najgorzej bywa właśnie z tym ostatnim. Dostają się do zakładu pracy, są już przy warsztacie, a więc mają rozbudzoną nadzieję na normalne życie i... nagle — nic z tego! Skąd te niepowodzenia?

ODPRAWIENI Z KWITKIEM

Stołeczna Przychodnia Rehabilitacyjna w czasie 7-letniej działalności nabyła sporo doświadczenia w wynajdywaniu miejsc pracy dla niepełnosprawnych umysłowo młodocianych. W 1978 roku, na przykład zarejestrowała 354 osoby upośledzone umysłowo, zdolne jednak do aktywności zawodowej. Po licznych staraniach udało się znaleźć zatrudnienie — przeważnie w spółdzielniach inwalidów — dla 251 osób, czyli 71 proc. ogółu. Część nie dostała więc w ogóle pracy, a i nie wszyscy spośród tych, którzy ją zdobyli, długo mogli się nią cieszyć. Wkrótce bowiem do poradni wróciło 21 — w szybkim tempie zwolnionych — osób. Dlaczego musiały odejść? Osiem podobno nie wytrzymało tempa pracy, a trzynaście źle wykonywało powierzone im obowiązki. Prawda zaś jest taka, że osoby te były skierowane do pracy niezgodnej z wyuczonym zawodem. Nie wynikało to z niedopatrzenia poradni czy „błędu w sztuce”, lecz było świadomą decyzją, próbą skierowania podopiecznych do pracy niewyuczonej, ponieważ... innego wyboru nie było.

Wnioski same się nasuwają — tak z przytoczonego tu przykładu, jak i podobnych, sygnalizowanych. Zbyt mało jest odpowiednich dla niepełnosprawnych stanowisk pracy, wzrasta deficyt stanowisk chronionych, niewielkie jest zróżnicowanie rodzajów zatrudnienia umysłowo upośledzonych.

Zwalnianie z pracy bywa uzasadnione tym, iż niepełnosprawni nie potrafili wykonać powierzonych im obowiązków. Ale prawdziwą przyczyną jest to, że zakłady pracy zwalniają ich pod byle pretekstem. Bo jeśli absolwent szkoły specjalnej czy szkoły życia źle wykonuje jedną czynność, to nie oznacza przecież, iż innej nie może wykonać lepiej. Rzadko jednak daje mu się tę szansę.

Przy tym wszystkim zdumiewa statystyka prowadzona przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej. Według danych resortu — nie jest źle, a procent niepełnosprawnych pobawionych pracy właściwie jest dość niski. Te optymistyczne dane wynikają z metody gromadzenia przez resort informacji. Po prostu liczy się tych, którzy w poszukiwaniu pracy trafiają do ministerstwa, tych zaś, którzy nie wykazują takiej aktywności — nie bierze się pod uwagę w rachunkach. A że niepełnosprawni, z natury rzeczy aktywni najczęściej nie bywają — więc nie dziwnego, iż liczby nie odzwierciedlają faktycznego stanu rzeczy.

Istnieje zatem potrzeba dokładnego rozeznania rzeczywistej sytuacji, bowiem tylko ono stanowić może podstawę do podejmowania działań zmierzających do poprawy sytuacji.

Niepokojącym zjawiskiem jest również zatrudnienie, nawet przez spółdzielnię inwalidów, przede wszystkim osób upośledzonych w stopniu lekkim, pomijanie zaś innych upośledzonych; w stopniu umiarkowanym i znacznym. Wynika to niewątpliwie z chęci sprawnego wykonywania przez spółdzielnię, rosnących zresztą, planów produkcyjnych. Im mniej upośledzeni robotnicy, tym większa po temu szansa. Rzecz tylko w tym, że lekko upośledzeni dobrze radzą sobie także i w innych „normalnych” zakładach pracy, zaś dla tych o umiarkowanym i głębszym upośledzeniu jedyną możliwością jest spółdzielnia inwalidzka. A przecież gdzieś musi być dla nich miejsce. I naszym społecznym obowiązkiem



Fot. Cz. Górski

jest stwarzanie im warunków, by mogli pracować dobrze i wydajnie.

GINNASTYKA, MUZYKA I — WYSOKI PLAN

Idealne warunki zapewnił niepełnosprawnym Zakład Pracy Chronionej „Przyjaźń” w Słupcy. Wprowadzono na przykład w przerwach gimnastykę. Aby zaś tą gimnastyką prawdziwie młodych zainteresować, stara się ją różnymi sposobami uatrakcyjnić. Młodzi robotnicy ćwiczą więc, naśladując pewne zjawiska przyrody i to — wyważnie ich bawi. Mają w rezultacie i odprężenie fizyczne, i relaks. Relaksu mogą również zażywać w specjalnym pokoju wypoczynkowym. Zwłaszcza jeśli poczują gwałtowne osłabienie. W przerwach między ćwiczeniami są inne rozrywki. Na przykład grę na różnych instrumentach. Po takim „koncercie” chętniej stają przy warsztacie. W hali produkcyjnej stosuje się różne formy aktywizacji pracy między innymi przez zindywidualizowany system nagród. W rezultacie — osiągane wyniki produkcyjne nie odbiegają od założonych planów.

Rzecz jasna trudno byłoby postulować, by podobne metody stosować wszędzie tam, gdzie zatrudnieni są niesprawni, ale na pewno warto upowszechniać świadomość, że troska o pracowników niepełnosprawnych przynosi korzyści nie tylko im, lecz także zakładom pracy. Czasami dobre chęci pracodawcy, zastosowanie jednej choćby z metod poprawiania sytuacji tych, którym z natury rzeczy nie jest łatwo — mogą zaoferować poprawę wskaźników produkcyjnych.

A swoją drogą istnieje potrzeba poszukiwania innych jeszcze niż istniejące możliwości zatrudnienia, zwłaszcza dla umiarkowanie i znacznie upośledzonych. Przykładem udanych prób jest zorganizowanie w Warszawie tzw. zespołów pracy nakładczej. W niedużych grupach, w odpowiedniej atmosferze, nawet głębiej upośledzeni — potrafią wykonywać wiele pożytecznych prac. Tak więc wiele mamy jeszcze do zrobienia dla zapewnienia niepełnosprawnym stanowisk pracy.

Innym zadaniem jest jak najlepsze przygotowywanie niepełnosprawnych do wykonywania pracy zawodowej.

WIĘC TAKI BYŁ ICH LOS...

W Państwowym Zakładzie Wychowawczym nr 2 w Grudziądzu i w działającej przy nim zasadniczej szkole zawodowej specjalnej — kierowanej przez mgr. Franciszkę Stachowicz — przesiedzono losy absolwentów. Badaniem — pod kierunkiem

W listopadzie bieżącego roku odbyło się V Sympozjum, zorganizowane przez Polski Zespół do Badań Naukowych nad Upośledzeniem Umysłowym przy Zarządzie Głównym Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Tematem były warunki zatrudnienia i rehabilitacji osób upośledzonych w zakładach pracy. Obradom przewodniczyli: prof. dr hab. nauk medycznych — Ignacy Wald, doc. dr hab. Tadeusz Gałkowski, doc. dr hab. Janusz Kostrzewski. Ministerstwo Oświaty i Wychowania, Departament Szkolnictwa Specjalnego reprezentował Jerzy Karwowski, Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej, Departament Opieki Zdrowotnej i Rehabilitacji — dr Tadeusz Majewski. Uczestnikami sympozjum byli liczni pracownicy oświaty, zdrowia oraz przedstawiciele zakładów pracy.

W roku 1978/79 w warsztatach zasadniczych szkół zawodowych specjalnych naukę pobierało 8491 uczniów, w warsztatach zasadniczych szkół zawodowych — 1900, w zakładach przemysłowych 6540, w zakładach spółdzielni inwalidów — 4500 uczniów. Zalecano i słuszną jest zasada, by w dwu pierwszych latach nauka zawodu odbywała się przede wszystkim w warsztatach szkolnych, w trzecim zaś roku, już przy normalnej produkcji — w zakładach pracy. I trzeba powiedzieć, że coraz więcej szkół stara się tak właśnie organizować swój cykl przygotowywania uczniów do zawodu. Podkreślając przy tym, że również coraz więcej zakładów pracy chce organizować dla uczniów klas trzecich szkolnictwa zawodowego specjalnego — pracę u siebie.

Nielatwe jest podnoszenie na wyższy poziom przysposabiania do zawodu uczniów umiarkowanie i głębiej upośledzonych. Funkcjonują dla nich 74 szkoły życia, organizowane są też różne kursy przysposabiające, przeważnie przez spółdzielczość inwalidów. Ta ostatnia reszta — co warto podkreślić — w coraz większym zakresie współpracuje ze szkołami, ustala zakres nauczania czynności zawodowych, wyposaża szkoły w surowce itp. I w tej dziedzinie wiele jednak jeszcze jest do zrobienia.

PO RAZ PIERWSZY!

W kształceniu zawodowym upośledzonych umysłowo mamy niedawne tradycje. Pierwsze szkoły zawodowe dla nich powstały dopiero w Polsce Ludowej, a upowszechnienie kształcenia zawodowego dla niepełnosprawnych umysłowo nastąpiło w latach siedemdziesiątych. W stosunkowo krótkim więc czasie dopracowaliśmy się sporych osiągnięć. Konieczne są jednak dalsze usprawnienia, które, na szczęście, przewiduje się w zreformowanym szkolnictwie specjalnym.

Przed wszystkim w programie podstawowych szkół specjalnych dla upośledzonych umysłowo w stopniu lekkim dominować będzie przygotowanie do zawodu. Przeznaczony na to więcej godzin niż dotychczas. Kształcenie zawodowe rozpocznie się na podbudowie VIII klasy i będzie trwało, w zależności od obranego kierunku, dwa lub trzy lata. Absolwenci szkoły specjalnej będą wychodzić z niej z tytułem na przykład młodszego majstra. W zreformowanym systemie kształcenia specjalnego przewiduje się też ściślejsze jeszcze powiązania działalności dydaktyczno-wychowawczej z zakładami pracy i spółdzielczością inwalidzką.

Co bardzo ważne: opracowane zostały trzy programy nauczania dla zawodów: ślusarz, krawiec i dziewiarz. Są one już wypróbowane w 12 eksperymentalnych szkołach. W 1982 roku będziemy więc dysponować pierwszymi zweryfikowanymi programami nauczania zawodu — a to zdarzy się po raz pierwszy w historii naszego szkolnictwa specjalnego.

Tak więc — zdajemy do zmian, które, miejmy nadzieję, ułatwią absolwentom szkół specjalnych przystosowanie się do życia społeczno-zawodowego. Z pewnością do szkół życia też wprowadzone będą innowacje.

W szkolnictwie specjalnym może bardziej jeszcze niż w szkołach normalnych sprawa obrania przez uczniów zgodnego z zainteresowaniem i możliwościami kierunku nauki, a potem pracy — to polowa powodzenia. Udzielanie pomocy dzieciom upośledzonym w wyborze zawodu, który są w stanie wykonywać, uświadamianie im ich własnych możliwości — jest sprawą bardzo trudną. Tymczasem pracownicy poradni wychowawczo-zawodowych borykają się z brakiem tak podstawowych materiałów, jak zestaw kierunków dostępnych dla niepełnosprawnych, testy kontrolne itp.

Sprawa preorientacji musi być więc pilnie „wzięta na warsztat”. Pierwszą jaskółką — czyli system opracowany przez mgr Urszulę Niesiolowską z Okręgowej Poznańskiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej już jest. W oparciu o praktykę i badania mgr Niesiolowska ustaliła pewien system wyrabiania u uczniów szkół specjalnych określonych sprawności, rozbudzania ich zainteresowań, a potem przyzwyczajania ich do wybranego zawodu. Praca ta — zdaniem autorki programu — trwać powinna przez cały okres nauki od pierwszej do ostatniej klasy. Szczegółowo opracowany system wydany został drukiem, a broszura rozprawiona w całym województwie poznańskim. Dobrze byłoby, gdyby wyszła i poza jego granice.

A wracając do spraw ogólnych, trzeba powiedzieć, że Ministerstwo Oświaty i Wychowania w roku szkolnym 1978/79 umożliwiło prowadzenie w szkole specjalnej dwu kierunków zawodowych, co pozwala na kształcenie w większej liczbie zawodów. Ministerstwo zaleciło także kuratoriom, by szkoły specjalne przygotowywały swych uczniów do pracy w kierunkach zgodnych z trendami rozwojowymi terenu.

Istnieją również ogólne wskazania podkreślające wagę tego problemu. W Wytycznych KC PZPR na VIII Zjazd, w 29 tezie znalazło się zdanie o konieczności poprawy sytuacji materialnej i społecznej osób niepełnosprawnych. Po raz pierwszy więc ich sprawy oficjalnie potraktowane zostały jako jeden z ważnych problemów społecznych.

Zarówno szkoły, jak i zakłady pracy mają przed sobą duże pole do działania. Od ich poczyną w dużej mierze zależą losy tych, którzy sami nie są w stanie podołać problemom stawianym przez życie.

HANNA POLSAKIEWICZ

LUDZIE TAJNEJ ORGANIZACJI NAUCZYCIELSKIEJ

W okresie od końca października do grudnia 1939 roku włącznie trwały rozmowy i spotkania mające na celu powołanie tajnego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Pierwsze takie spotkanie odbyło się w ostatnich dniach października 1939 r. u Zygmunta Nowickiego na Żoliborzu. Postanowiono wówczas rozpocząć tajną działalność Związku, postępując jako kryptonimem TON. Wybrano ten kryptonim, gdyż mógł on być różnie odczytywany: bądź jako Tajna Organizacja Nauczycielska, bądź Towarzystwo Oświatowo-Niepodległościowe lub Tajna Organizacja Narodowa. Chodziło zaś o to, by w razie jakiegokolwiek „wyspy” nie zdradzić środowiska społecznego organizacji. Postanowiono oprzeć działalność na małych zespołach od 3 do 5 osób i działać pod firmą różnych instytucji spółdzielczych, jak księgarnie nauczycielskie, spółdzielnie spożywców, zakłady wytwórcze itp. Zdecydowano też, by w organizowaniu tajnej pracy opierać się o sieć przedwojenną, zachować jak najdalej idące milczenie, unikać pisanych instrukcji i wskazań.

Ustalono pięcioposobowe kierownictwo TON w składzie: Zygmunt Nowicki, Czesław Wycech, Kazimierz Maj — ludowcy; Teofil Wojewski i Wacław Tułodziecki — socjaliści. Kierownictwo to miało więc określony charakter polityczny: trzech ludowców i dwóch socjalistów. W grudniu 1939 roku dokonano następującego podziału pracy: Z. Nowickiemu powierzono ogólne kierownictwo, Cz. Wycechowi — sprawy organizacyjne, T. Wojewskiemu — tajne nauczanie, K. Majowi — kontakty z organizacjami politycznymi i wojskowymi, W. Tułodzieckiemu — organizowanie samopomocy koleżeńskiej i sprawy wydawnicze.

W piątce TON znaleźli się ludzie dwu pokoleń: działacze społeczni, którzy ukształtowali swe poglądy w okresie zaborów (Nowicki, Wojewski) oraz działacze wyrosli w Polsce Niepodległej — (Maj, Tułodziecki, Wycech). — Jednak mimo różnicy lat łączyła ich wspólna idea walki o Polskę Ludową i dążenie do pomnażania bogactwa narodowego przez rozwój kultury, łączyli ich wspólne idee i sprawy społeczne.

Zygmunt Nowicki był z pochodzenia Litwinem (syn nauczyciela litewskiego i matki Polki). Przyszedł prezes największej polskiej organizacji nauczycielskiej nauczył się czytać po polsku dopiero w 18 roku życia. Odebrał on długą drogę awansu społecznego człowieka z warstw upośledzonych: od pastucha folwarcznego, którym został po śmierci ojca, poprzez nauczyciela ludowego, działacza społecznego, członka Centralnego Komitetu Narodowego w 1915 r. i ludowego posła aż do prezesa Związku Nauczycielstwa Polskiego. Na kursach nauczycielskich drogą samokształcenia, dzięki wykładom Krzywickiego i Mahrburga, poznał marksistowską teorię rozwoju społecznego oraz zaznał się z historią i kulturą narodu polskiego. Nowicki — pedagog, myśliciel i ideolog, miłośnik muzyki i szlachetny działacz społeczny, przejęty ideałami humanistycznymi, zaangażowany w walkę o wolność i sprawiedliwość zarówno w okresie zaborów, jak i rządów sanacyjnych — walczył z uporem przez cały okres okupacji hitlerowskiej. 29 września 1944 r., w przeddzień upadku powstania warszawskiego, zginął od bomby niemieckiej na Żoliborzu. Przżył 63 lata.

Teofil Wojewski, ostatni przed wybuchem wojny prezes Sekcji Nauczycieli Szkół Średnich i prezes Stowarzyszenia

Dyrektorów Szkół Prywatnych, odegrał dużą rolę w walce z sanacyjnym systemem zarządzania oświatą. Z jego inicjatywy i pod jego redakcją wyszło wiele wydawnictw Towarzystwa Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory”. W okresie okupacji Wojewski wykazał szczególnie dużo troski o to, by tajne nauczanie przebiegało idealnie postępu społecznego. Z jego inicjatywy ukazało się parę wydawnictw konspiracyjnych, z których największą rolę odegrały wypisy z literatury, zaszyfrowane tytułem „Ćwiczenia stylistyczne”. Druga wojna światowa, zdaniem Wojewskiego, miała za sobą przewrót nie tylko polityczny, lecz i społeczno-gospodarczy oraz kulturalny i wraz z jej zakończeniem naród powinien wejść na drogę realizacji powszechnego kształcenia średniego. Wojewski, jako członek Centralnej Piątki, odegrał wielką rolę w zakresie upowszechnienia tajnego szkolnictwa średniego zarówno w mieście, jak i na wsi.

Czesław Wycech będąc nauczycielem, od lat młodzieńczych, związał się z ruchem ludowym. W okresie międzywojennym był działaczem PSL „Wyzwolenie”, a po zjednoczeniu w 1931 r. — Stronnictwa Ludowego. Działalność w ZMW RP „Wiści”. Jako nauczyciel szczególnie aktywnie uczestniczył w działalności na rzecz rozwoju i upowszechnienia oświaty na wsi. W 1926 r. został członkiem Zarządu Głównego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, a następnie w r. 1938 wiceprezsem ZNP (w 1930 r. na Zjeździe w Krakowie powstaje Związek Nauczycielstwa Polskiego). W tym okresie zdobył sobie uznanie jako przywódca lewicy nauczycielskiej. Był również członkiem kierownictwa w Zarządzie Głównym TOD „Nowe Tory”. W pięcioposobowym kierownictwie Tajnej Organizacji Nauczycielskiej wziął na siebie najbardziej odpowiedzialne zadania, to jest sprawy organizacyjne.

Kazimierz Maj ukończył seminarium nauczycielskie, a następnie studia wyższe. Był wychowawcą i pedagogiem, działaczem społecznym oraz publicystą. Nad Majem — publicystą górował jednak Maj — mówca i wykładawca na kursach czy w Instytucie Pedagogicznym ZNP. W latach 1929-1934 kierował kursami społeczno-rolniczymi w Brodach pod Kalwarią Zebrzydowską. Było to internatowe studium przygotowujące nauczycieli do pracy społeczno-gospodarczej. K. Maj prowadził tam wykłady z zakresu socjologii i historii wsi oraz metodyki i organizacji oświaty docelowej. Następnie, w latach 1934-1939, przechodził do działalności społecznej w ZNP. W okresie okupacji oddaje się całkowicie tajnej działalności; jednocześnie pracuje w szkole powszechnej.

Wacław Tułodziecki, ukończył w 1924 r. Seminarium Nauczycielskie, a następnie Instytut Pedagogiki Specjalnej w Warszawie i poświęcił się wychowaniu dzieci najbardziej upośledzonych. Pełnił w demokratycznych organizacjach społecznych różne funkcje, m.in. był sekretarzem generalnym Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, jednym z założycieli i pierwszym sekretarzem TOD „Nowe Tory”, redaktorem „Przyjaciela Dzieci”, jednym z redaktorów „Miesięcznika Nauczycielskiego”. Od 1922 r. należał do Polskiej Partii Socjalistycznej. Spośród „Centralnej Piątki” był on najbardziej narażony na niebezpieczeństwo, gdyż kierował „Naszą Księgarnią” i codziennie stykał się z wieloma ludźmi, a ponadto przez całą okupację pracował w jednym miejscu w szkole.

W miarę rozwoju działalności zwiększało się zespół kierowniczy TON. Przyjęto dwu-

stopniowy podział na prezydium i wydział wykonawczy. Na początku 1942 r. zwiększono liczebność prezydium. W jego skład wchodził: Z. Nowicki, Cz. Wycech, K. Maj, T. Wojewski, W. Tułodziecki, A. Jakiel i M. Wasyluk. Do wydziału wykonawczego powołano, poza wyżej wymienionymi: St. Dobranieckiego, M. Tazbira, Fr. Dąbrowskiego, W. Duszę Wl. Ferencę, M. Ossowską, J. Kreczmara. Sekretarzami generalnymi byli kolejno: J. Kańka, L. Klima i M. Wasyluk.

Maciej Wasyluk pełnił te czynności najdłużej, bo od 1942 r. aż do powstania warszawskiego. Oddał on wielkie zasługi dla rozwoju TON.

Pochodził z patriotycznej chłopskiej rodziny, ze wsi Mokrono pod Terespołem. Dziad jego brał udział w powstaniu styczniowym. Wasyluk odziedziczył po swoich przodkach wielką odwagę cywilną, którą wykazał się w walce z reżimem sanacyjnym. Rozpoczął pracę jako nauczyciel niewykwalifikowany, szybko jednak uzyskał maturę, po czym ukończył studia wyższe na Wolnej Wszechnicy Polskiej. Przeniesiony „dla dobra szkoły” do Nowego Miasta na Pomorzu, rozwinął tam szeroką działalność. Był z przekonania ludowcem — marksistą. Utworzona dzięki jego inicjatywie lista robotniczo-ludowa w wyborach do rady

gminnej uzyskała 33 proc. mandatów i Wasyluk stał się przywódcą największego klubu opozycyjnego.

Ponad 1 lata pełnił w okresie okupacji obowiązki sekretarza generalnego TON. Organizował sieć komórek tajnej organizacji, przeprowadzał rozmowy i wygłaszał referaty o zadaniach TON i sytuacji politycznej, lecz największe zasługi położył przy opracowywaniu stanowiska Związku w sprawie ustroju społeczno-gospodarczego państwa i polityki kulturalno-oświatowej. Po powstaniu warszawskim został wywieziony do Niemiec, gdzie zginął w obozie.

Równocześnie z Wasylukiem wszedł do centralnego kierownictwa Albin Jakiel. Urodził się w 1900 r. w Schodnicy pod Samborem w rodzinie górniczej. Pracę nauczycielską rozpoczął w 1921 r. w Dobromiu, potem uczył w Stanisławowie i we Lwowie, zarówno w szkołach powszechnych, jak i zawodowych. Doceniając całokształt jego działalności, Zarząd Główny ZNP przyznał mu stypendium, umożliwiając wyjazd na studia do Genewy w 1929 r. Tam w 1934 r. otrzymał tytuł doktora filozofii, a w 1934/35 r. zostaje docentem Uniwersytetu w Genewie, gdzie wykłada pedagogikę porównawczą. We wrześniu 1935 r. Jakiel wraca do kraju. Obejmuje wykłady w Państwowym Instytucie Nauczycielskim, kieruje Muzeum Oświaty i Wychowania, prowadzi z ramienia ministerstwa — Dział Konwencji Kulturalnej z Zagranicą. Równocześnie działa w Związku Nauczycielstwa Polskiego, jest członkiem Zarządu Głównego — przewodniczącym Wydziału Pedagogicznego, kierownikiem Sekcji Kształcenia Nauczycieli, naczelnym redaktorem „Ruchu Pedagogicznego”.

W pracy konspiracyjnej zajmował się kształceniem nauczycieli szkół powszechnych, kierował razem z K. Majem pracami pedagogicznymi TON oraz organizował udział nauczycieli w walce cywilnej. Zginął w czasie powstania warszawskiego.

Corocznie w okresie wakacji odbywano tajne zjazdy delegatów TON. Brali w nich udział: członkowie prezydium i wydziału wykonawczego TON, prezesi okręgów, prezesi sekcji zawodowych. Zjazdów tego rodzaju odbyło się pięć, w tym dwa w 1942

roku. W czasie wakacji i w okresie Wielkanocy. Spotkania te nie były protokolowane. Podobnie jak i inne zebrania TON. Odbywały się w dwu grupach, przeważnie w szkołach powszechnych przy ul. Sewerynowej lub przy ulicy Śmiałej w Warszawie. Lokal przy ul. Śmiałej był siedzibą Okręgu Warszawskiego TON. Bywali w nim prezesi powiatowi TON i inni działacze. Ulica Śmiała na Żoliborzu była cicha i spokojna. Bardzo łatwo było zauważyć na niej jakikolwiek ruch. Każdy taki zjazd wymagał więc bardzo starannego przygotowania pod względem bezpieczeństwa. Na szczęście żadnych wypadków nie było. Jedynie raz, znalazła się w niebezpieczeństwie liczniej-

sza konferencja z woj. warszawskiego. Do szkoły, w której obradowano na Żoliborzu przy ul. Śmiałej (szkoła w czasie powstania warszawskiego została zburzona), wkroczył poszukujący kogoś oddział policji i zanim się wyjaśniło, że nikt w gmachu nie ukrył się, zebrani przeżyli bardzo ciężkie chwile.

Zjazdy TON należały do najliczniejszych zgromadzeń konspiracyjnych. Przeprowadzanie ich świadczyło o wysokiej sprawności organizacyjnej, no i o odwadze kierownictwa. Zwykle na zjeździe ustalano wytyczne do pracy na najbliższy okres. Takim dokumentem była np. odezwa w sprawie akcji gminnej, uchwalona na zjeździe w czasie ferii wielkanocnych w 1942 r.

Na zjazdach TON — Czesław Wycech, który był równocześnie dyrektorem Departamentu Oświaty, składał sprawozdania z rozwoju tajnego nauczania, z zasięgu pomocy udzielanej nauczycielstwu oraz ze stanu zaawansowania prac nad przygotowaniem zasad działalności oświatowej w odrodzonej Polsce. Delegaci poszczególnych okręgów omawiali działalność TON na swoim terenie, wysuwalі różne postulaty, które najczęściej dotyczyły akcji samopomocy, otaczania opieką ludzi ukrywających się, zapożyczania tajnych kompletów w podręczniki szkolne.

Wśród bieżących zagadnień dwukrotnie była omawiana sprawa ks. Zygmunta Kaczyńskiego, ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego w rządzie londyńskim. W okresie przedwojennym ks. Z. Kaczyński był dyrektorem Katolickiej Agencji Prasowej (KAP), która prowadziła działalność przeciwko ZNP. Związek wygrał z prasą katolicką wiele procesów o oszczerstwo kampanii antyzwiązkowej. Nauczycielstwo związkowe pracujące w tak ciężkich warunkach w okresie okupacji, czuło się urażone faktem powołania ks. Kaczyńskiego na stanowisko ministra oświaty. TON był zdecydowanym przeciwnikiem ks. Kaczyńskiego z powodu jego koncepcji dotyczących organizacji szkolnictwa w Polsce, które były równie krzywdzące, jak ustawa jedrzecznicowska.

Na zjazdach podejmowano uchwały dotyczące polityki kulturalno-oświatowej ZNP w odrodzonej Polsce. Sierali się dwa poglądy w sprawie reformy szkolnictwa. Zjazdy TON wypowiadały się za oparciem ustroju szkolnictwa na 8-letniej szkole powszechnej. Spośród kierownictwa TON jedynie T. Wojewski był zwolennikiem szkoły 10-letniej.

Zrozumiałe jest, że w warunkach okupacyjnych powoływano ogniw organizacyjnych TON odbywało się ogólnie. Centralna Piątka TON powołała zarządy okręgów, które powoływały zarządy powiatowe, a te z kolei — zarządy ognisk. Szczegółowy skład osobowy kierownictwa TON na szczeblu centralnym, wojewódzkim i powiatowym został podany w „Przeglądzie Historyczno-Oświatowym” nr 4 z 1975 roku.

Ostatni zjazd TON odbył się w początkach stycznia 1945 r. w Skierniewicach. Po powstaniu warszawskim praca organizacyjna TON była bardzo utrudniona. W tych warunkach Cz. Wycech zwołał naradę prezesów okręgów właśnie w Skierniewicach. Na zjazd przybyli, obok kierownictwa TON prezesi: z woj. warszawskiego — W. Dusza, Łódzkiego — St. Świętlicko, kieleckiego — J. Kupiec, pomorskiego — Wł. Dobrowolski, poznańskiego — Mróz i z Warszawy — St. Dobraniecki.

Obecni na zebraniu doszli zgodnie do wniosku, że z chwilą ruszenia ofensywy wschodniej i objęcia przez Rząd Tymczasowy władzy na reszcie wyzwolonych ziem polskich — TON powinien ujawnić swą działalność i podporządkować się władzom ludowym. Byliśmy jedną z pierwszych organizacji, która ujawniła się i stanęła do współpracy z władzami Polski Ludowej.

WAWRZYNIEC DUSZA

Najlepsze predyspozycje do pracy z młodzieżą harcerską mają ci nauczyciele-instruktorzy, którzy wyrastali w organizacji od najmłodszych lat, zyskując kolejno coraz to wyższe stopnie i uprawnienia instruktorskie. Jednak masowość harcerstwa, a co za tym idzie większe potrzeby kadrowe, powoduje, że najszustniejszą drogą stopniowego dochodzenia do funkcji drużynowego i szczebowego musi być uzupełnianie systematycznym planowym kształceniem i doskonaleniem.

Od dawna dla szkół podstawowych i ponadpodstawowych przygotowujący są specjaliści przedmiotów objętych programem nauczania. Nie kształcił się natomiast specjalistów „harcerskich” wychowawców, którzy trafiliby do szkół nie tylko z dyplomem, lecz także ze stażem instruktorskim i umiejętnością pracy ze szczebem czy drużyną.

Brak na poziomie studiów wyższych specjalizacji z pedagogiki harcerskiej uniemożliwia zatrudnianie fachowców do pracy z dziećmi i młodzieżą harcerską wszędzie tam, gdzie są potrzebni. Wporawienie na dwóch kierunkach pedagogicznych (pedagogika opiekuńcza i pedagogika kulturalno-oświatowa) w uniwersytetach i wyższych szkołach pedagogicznych przedmiotu „Metodyka wychowania w ZHP” stanowiłby poważny pozytywny krok w rozwiązaniu w zakresie kształcenia harcerskich wychowawców. Jednak pod względem ilościowym jest to działanie zdecydowanie niewystarczające. Przedmiot ten dopiero zdobywa sobie prawo obywatelstwa wśród innych przedmiotów studiów. Realizowany jest w różnorodnych warunkach w poszczególnych uczelniach; odczuwa się brak podstawowych niekiedy materiałów metodycznych i literatury fachowej w ogólnie dostępnych bibliotekach.

Głośno jedynie o innowacjach w zakresie kształcenia kandydatów na harcerskich wychowawców w Uniwersytecie Łódzkim oraz w Wydziale i Szczecińskiej WSP. A przecież byłoby godne kontynuowania wcześniejszego kształcenia w zakresie kształcenia tej grupy pedagogów w kieleckiej i siedleckiej WSP. Na dobrą sprawę po raz pierwszy umożliwiono tam realizację szerokiego programu wychowania harcerskiego studentów. Szkoda jedynie, że z braku odpowiednich warunków (bazy metodycznej) przed-

siewzięcie to okazało się trudne. Obecnie jedyny w kraju obóz harcerski — na którym niekiedy po raz pierwszy styka się z organizacją harcerską student każdego kierunku — miejscowej uczelni — prowadzi bydygostkie instytucje oświatowe i harcerskie w Fundacji nad Jeziorem Charzykowskim.

Przedmiot „metodyka wychowania w ZHP”, chociaż obligatoryjny — realizowany na drugim lub czwartym roku dwu wspomnianych kierunków studiów — nie jest wiadzący jako przedmiot specjalizacji. Przy tym, jak wykazują obserwacje, absolwenci pedagogiki opiekuńczej i kulturalno-oświatowej nie brają udziału w specjalizacji z pedagogiki harcerskiej. Istotny udział miałyby drużyny i szczeby. Kandydaci na te studia powinni rekrutować się spośród wyróżniających się młodzieńców kadry ZHP jeszcze na szczeblu drużyn i szczebu. Kilkuletnia praca przygotowawcza, systematycznie prowadzona w ogniwach ZHP z przyszłym studentem, na pierwszym w szkole średniej, a następnie podczas specjalistycznych studiów i pracy w Studenckim Kręgu Instruktorskim, na pewno przyniosłaby oczekiwane rezultaty. Kolejnym etapem kształtowania osobowości nauczyciela-instruktora ZHP powinny być studia podyplomowe i doktorantki, o których coraz częściej wspominali sami zainteresowani.

Doskonalenie tej grupy nauczycieli, pełniących w szkołach funkcje etatowych komendantów szczebów powinno być w dalszym ciągu prowadzone przez IKN oraz Kwartę Główną ZHP. Ten nowy, funkcjonujący szosty rok, mariaż jest wynikiem wzrostu zapotrzebowania na kadry harcerskie. Studia przedmiotowo-metodyczne dla nauczycieli instruktorów ZHP z wykształceniem wyższym i bez wyższego prowadzone są od roku szkolnego 1974/75 w centrach doskonalenia nauczycieli w Tarnowie i Przemyślu. Od dwóch lat uprawnienia placówek IKN uzyskała także Centralna Szkoła Instruktorska ZHP w Oleśnicy.

Studia te wzmocniły pozycję nauczycieli — harcerskich wychowawców w szkołach. Są bowiem obligatoryjne, dają uprawnienia równorzędne ze studiami w zakresie innych specjalności. Szkoda tylko, że informacja o ich programie i zasadach rekrutacji nie docie-

ra do wszystkich zainteresowanych, chociaż za typowanie na te studia odpowiadają kuratoria oświaty i wychowania na równi z komendami chorągwi ZHP. Mimo wielu walorów tej formy doskonalenia, nie jest ona dostatecznie rozwinięta pod względem ilościowym, chociaż IKN i k. ZHP dysponują odpowiednią bazą dydaktyczną. Przyczyn tego stanu rzeczy należy szukać między innymi w liczących konkretnych warunkowaniach występujących w pracy i w życiu nauczycieli-instruktorów ZHP.

Część spośród tej liczącej grupy nauczycieli o p.wiedze wymaganiami (wielk, społeczny staż pracy w organizacji, kwalifikacje) stawianym wobec osób składających egzamin kwalifikacyjny, równoważny wyższym studiom zawodowym. Należałoby rozważyć, czy ta grupa nauczycieli — wieloletnich działaczy, instruktorów harcerskich, społecznie związana z organizacją — nie powinna także, poprzez egzamin kwalifikacyjny, otrzymać szansy zdobycia równoważnego studiom wyższymi wykształcenia z zakresu metodyki harcerskiej.

W konkluzji, przedstawionych w obu częściach niniejszego artykułu zasadniczych problemów — nasuwają się następujące pytania: 1. Jak rozważania organizacyjne zarówno na szczeblu centralnym, jak i w szkołach wpłynęłyby najkorzystniej na efekty pracy nauczycieli szczebowych i drużynowych? 2. Jakich zmian należałoby dokonać w deklamacjach określających status nauczyciela-instruktora ZHP, aby uprościć relacje: szczebowy, drużynowy, nauczyciel — dyrekcja szkoły — Instancja harcerska — Instancja oświatowa? 3. Jakie powinny być formy harcerskiego kształcenia kandydatów na przyszłych nauczycieli i doskonalenia ich wiedzy, gdy już pełnią w szkole funkcje szczebowych i drużynowych? 4. Odpowiedź na te pytania powinna zainicjować na naszych łamach dyskusja, do której gorąco zachęcamy.

dr RENA BRZEK-PISZCZOWA adiunkta w IKN



Fot. J. Nalewajski

NAUCZYCIELE-INSTRUKTORZY ZHP (2)

W tym przypadku efektywność kształcenia harcerskich wychowawców byłaby uzależniona od form i metod wcześniejszego przygotowania kandydatów w szkołach podstawowych i średnich. I ten element powinien być uwzględniony w wymogach rekrutacyjnych. Dobrze byłoby, gdyby w ukuierunkowywaniu chętnych na przyszłe studia o specjalności harcerskiej istotny udział miały drużyny i szczeby. Kandydaci na te studia powinni rekrutować się spośród wyróżniających się młodzieńców kadry ZHP jeszcze na szczeblu drużyn i szczebu. Kilkuletnia praca przygotowawcza, systematycznie prowadzona w ogniwach ZHP z przyszłym studentem, na pierwszym w szkole średniej, a następnie podczas specjalistycznych studiów i pracy w Studenckim Kręgu Instruktorskim, na pewno przyniosłaby oczekiwane rezultaty. Kolejnym etapem kształtowania osobowości nauczyciela-instruktora ZHP powinny być studia podyplomowe i doktorantki, o których coraz częściej wspominali sami zainteresowani.

Doskonalenie tej grupy nauczycieli, pełniących w szkołach funkcje etatowych komendantów szczebów powinno być w dalszym ciągu prowadzone przez IKN oraz Kwartę Główną ZHP. Ten nowy, funkcjonujący szosty rok, mariaż jest wynikiem wzrostu zapotrzebowania na kadry harcerskie. Studia przedmiotowo-metodyczne dla nauczycieli instruktorów ZHP z wykształceniem wyższym i bez wyższego prowadzone są od roku szkolnego 1974/75 w centrach doskonalenia nauczycieli w Tarnowie i Przemyślu. Od dwóch lat uprawnienia placówek IKN uzyskała także Centralna Szkoła Instruktorska ZHP w Oleśnicy.

Studia te wzmocniły pozycję nauczycieli — harcerskich wychowawców w szkołach. Są bowiem obligatoryjne, dają uprawnienia równorzędne ze studiami w zakresie innych specjalności. Szkoda tylko, że informacja o ich programie i zasadach rekrutacji nie docie-

ra do wszystkich zainteresowanych, chociaż za typowanie na te studia odpowiadają kuratoria oświaty i wychowania na równi z komendami chorągwi ZHP. Mimo wielu walorów tej formy doskonalenia, nie jest ona dostatecznie rozwinięta pod względem ilościowym, chociaż IKN i k. ZHP dysponują odpowiednią bazą dydaktyczną. Przyczyn tego stanu rzeczy należy szukać między innymi w liczących konkretnych warunkowaniach występujących w pracy i w życiu nauczycieli-instruktorów ZHP.

Część spośród tej liczącej grupy nauczycieli o p.wiedze wymaganiami (wielk, społeczny staż pracy w organizacji, kwalifikacje) stawianym wobec osób składających egzamin kwalifikacyjny, równoważny wyższym studiom zawodowym. Należałoby rozważyć, czy ta grupa nauczycieli — wieloletnich działaczy, instruktorów harcerskich, społecznie związana z organizacją — nie powinna także, poprzez egzamin kwalifikacyjny, otrzymać szansy zdobycia równoważnego studiom wyższymi wykształcenia z zakresu metodyki harcerskiej.

W konkluzji, przedstawionych w obu częściach niniejszego artykułu zasadniczych problemów — nasuwają się następujące pytania: 1. Jak rozważania organizacyjne zarówno na szczeblu centralnym, jak i w szkołach wpłynęłyby najkorzystniej na efekty pracy nauczycieli szczebowych i drużynowych? 2. Jakich zmian należałoby dokonać w deklamacjach określających status nauczyciela-instruktora ZHP, aby uprościć relacje: szczebowy, drużynowy, nauczyciel — dyrekcja szkoły — Instancja harcerska — Instancja oświatowa? 3. Jakie powinny być formy harcerskiego kształcenia kandydatów na przyszłych nauczycieli i doskonalenia ich wiedzy, gdy już pełnią w szkole funkcje szczebowych i drużynowych? 4. Odpowiedź na te pytania powinna zainicjować na naszych łamach dyskusja, do której gorąco zachęcamy.

dr RENA BRZEK-PISZCZOWA adiunkta w IKN

Czytelnicy mają głos

SĄ POTRZEBNI I DOCENIANI

Prawie wszyscy pracownicy administracyjno-obslugowi w placówkach oświatowo-wychowawczych należą do ZNP. Dlatego ich problemy powinny być szeroko uwzględniane w działalności związkowej.

Jakie z tego wynikają zadania dla Rady Zakładowej? Takie pytania postawiliśmy sobie w Radzie Zakładowej ZNP w Rzeszowie, przystępując do analizy warunków życia i pracy 937-osobowej grupy pracowników administracyjno-obslugowych, z których 920 należy do Związku. Badaniem objęliśmy okres dwu ostatnich lat.

Stwierdzono, że zwraca się baczna uwaga na systematyczne wypłacanie premii i nagród osobom do tego uprawnionym ze względu na staż pracy i rzetelne wypełnienie obowiązków zawodowych. We wspomnianym okresie 48 pracowników otrzymało nagrody jubileuszowe. Przy rozdzielaniu premii uznanowych w pierwszej kolejności brano pod uwagę pracowników odpowiedzialnych za zapewnienie, konserwację urządzeń i sprzętu oraz przygotowywanie posiłków. Oni bowiem muszą pokonywać wiele obiektywnych trudności, aby wywiązać się ze swych zadań. Za dobre wypełnianie obowiązków 21 najbardziej zasłużonym pracowników zostały przyznane odznaczenia i wyróżnienia.

Wielu kolegów nienauczycieli korzysta ze świadczeń społecznych ZNP i zakładowego funduszu socjalnego. Zapomogli pieniężnie otrzymało 116 osób na ogólną sumę 89 200 zł, 37 pracowników przysługę na pożyczki długoterminowe na łączną kwotę 908 700 zł. Z leczenia sanatoryjnego korzystało 19 osób i z czasów wypoczynkowych — 39 osób.

Troskliwa opieka otaczała kolegów będących na emeryturze. Ze świadczeń i pomocy związkowej korzysta 42 emerytów. Między innymi zapewnia się im — w miarę zgłaszanych potrzeb — obłądy w szkolnych stółkach. Dzięki tej pomocy poprawiły się warunki życia wielu kolegów nienauczycieli. Ponadto Sekcja Pracowników Administracyjnych, Inżynierino-Technicznych i Obsługi organizuje wycieczki turystyczne, różnego rodzaju kursy, imprezy kulturalne i spotkania. Takie uro-

zyste spotkanie odbyło się z okazji Dnia Nauczycieli. Słowa uznania, kwiaty i życzenia — wszystko to stworzyło miłą, serdeczną atmosferę, która pozwala ludziom wierzyć, że są potrzebni i doceniani.

Jak dotychczas, nie udało się nam zorganizować z nimi stałych spotkań klubowych. Na tych, które się odbyły, omawialiśmy sprawy związkowe, prawne, obowiązki pracowników i warunki pracy. Zaproponowaliśmy także przedstawicieli administracji szkolnej, radcę prawnego i aktyw związkowy. Wario dodać, że tę grupę pracowników reprezentuje we władzach związkowych 31 osób.

Są też trudności, których rozwiązanie wykracza poza możliwości Związku. Do takich zaliczyłbyśmy sprawę fluktuacji pracowników, spowodowaną brakiem kwalifikacji zawodowych znacznej części osób, nieodpowiednimi postawami niektórych jednostek oraz niskim — w porównaniu z innymi resortami — wynagrodzeniem. Bo mimo iż realizacja postanowień uchwały nr 146 Rady Ministrów z 1978 r. znacznie poprawiła warunki ich życia, to jednak inne, niż oświatowo-wychowawcze, placówki czy instytucje mogą zaoferować im więcej przy jednoczesnie mniejszych wymaganiach. Z tego też względu w ostatnim roku rozwiązano stosunek pracy z 17 osobami — na ich własną prośbę — a w 9 wypadkach z takim wnioskiem zmuszone były wystąpić dyrekcje placówek.

Spotkania, dyskusje, przekonywanie, niestety, nie zastępują korzystniejszych warunków ekonomicznych. Niemniej serdeczna opieka Związku, a także właściwe oddziaływanie odgrywają niebagatelną rolę. Szczególnie odnosi się to do kadry ze zwiększonym stażem. A trzeba dodać, że 350 osób z całej związkowej grupy nie osiągnęło pierwszego szczebla, czyli 5 lat zatrudnienia w placówkach oświatowo-wychowawczych. Znacznie mniej, bo 213 pracowników, przekroczyło 15-letni staż pracy.

Jednym z najtrudniejszych do rozwiązania problemów są sprawy mieszkaniowe, chociaż staramy się w miarę naszych możliwości pomóc tym najbardziej potrzebującym.

ZOFIA KOŁOWA
Rzeszów

WARTO PROWADZIĆ KRONIKĘ...

Są w życiu każdej szkoły różne ważne wydarzenia. Rozpoczyna je uroczysta inauguracja roku szkolnego, zwykle z udziałem zaproszonych gości. Organizowane są imprezy kulturalne i sportowe, czyni społeczne, wycieczki i rajdy turystyczno-krajoznawcze. Czasem w szkole zjawiają się ciekawi ludzie: uczestnicy walki z okupantem, działacze społeczno-polityczni, aktorzy. Niektóre spotkania pozostają na długo w pamięci uczestników.

Co roku społeczność uczniowska ma swoich bohaterów: zwycięzców olimpiad, przodowników w nauce i pracy społecznej, wyróżnionych w zawodach i rozgrywkach międzyszkolnych. Pod koniec roku szkolnego odbywa się pożegnanie abiturientów — wychowanków szkoły. Odchodzą również niektórzy nauczyciele na emeryturę, po wieloletniej działalności pedagogicznej. Zmieniają się lub ulegają modyfikacji programy nauczania. Czasem na łamach prasy krajowej lub regionalnej czytamy wzmiankę, artykuł, reportaż o szkole, jej nauczycielach i wychowankach. Ci ostatni pojawiają się w murach szkół z okazji różnych rocznic, zjazdów koleżeńskich i innych uroczystości. Jest coraz więcej dyplomów, proporczyków, zdjęć, oryginalnych prac uczniowskich.

Są to wszystkie wydarzenia godne pióra kronikarza szkolnego. Powinny one zostać utrwalone, gdyż ukazują autentyczny dorobek danej placówki, jej rozwój i przeobrażenia. W przeciwnym razie ulegną rozproszeniu i zagubieniu.

Pamiętajmy, że autorzy tej szkoły powstaje dzięki jej dorobkowi i wieloletniej dobrej tradycji. Warto pomyśleć o tym, aby w Izbie Pamięci znalazł się kącik poświęcony właśnie dziejom szkoły. Chodzi o stworzenie emocjonalnej więzi z przeszłością.

Mam w swoim księgozbiore ciekawą pozycję. Są to Dzieje Szkoły Rolniczej w Czernichowie k. Krakowa, napisane przez St. Brzozowskiego i wydane w 1962 roku (PWRiL). Monografia ta powstała z okazji 100-lecia działalności szkoły (1860—1960). W dużej mierze dzięki notatkom i kronikom, a także dokumentom zachowanym w archiwum szkolnym i pieczołowicie przechowywanym. Jest to ciekawy przyczynek do dziejów oświaty rolniczej w Polsce.

Jako wychowanek szkoły czernichowskiej oglądam ze wzruszeniem zdjęcia moich nauczycieli, i kolegów, czytając wykazy ich nazwisk uchronione od zapomnienia. Jestem dumny, że uczęszczałem do szkoły mającej wieloletnią historię i bogatą tradycję.

Każda kronika jest cennym i wartościowym dokumentem, który w przyszłości umożliwi opracowanie odpowiedniej monografii, wzbogaci jej treść i zakres.

Uczymy i wychowujemy młodzież dla przyszłości. Nie zapominajmy jednak o przeszłości i dorobku naszej oświaty, na który składają się dzieje szkół zapoczątkowane w okresie rozbrojów lub międzywojennego XX-lecia.

ADAM WINDAKIEWICZ
Łodygowice

U NAS JEST INACZEJ

Martwi nas artykuł zamieszczany na łamach „Głosu Nauczycielskiego”, w których koledzy emeryci skarżą się, że są źle traktowani lub zapomniani przez ich macierzyste zakłady pracy czy rady zakładowe. Z dużą satysfakcją możemy napisać, że u nas jest zupełnie inaczej. Chyba tak, jak powinno być.

Przewodnicząca rady zakładowej, kol. Zofia Kraszewska i gminny dyrektor szkół, kol. Bolesław Marzec, interesują się naszymi potrzebami. Bardzo często kontaktują się z nami, odwiedzają nas, udzielają wszelkiej pomocy i rady. Proponują nam wyjazd na wczasy i do sanatorium, namawiają do udziału w wycieczkach krajowych i zagranicznych.

Jesteśmy zapraszani do szkół na uroczystości. Mamy możliwość korzystania ze szkolnych stołówek.

Niektórzy z nas dopiero teraz mają czas, by pojechać na wczasy lub do sanatorium oraz okazać udziału w wycieczkach zagranicznych. W 1977 roku uczestniczyliśmy w wycieczce do Łwowa, a w 1978 roku do Budapesztu. Wraz z nauczycielami wyjeżdżamy do teatru, operetki lub kina do Lublina i Warszawy.

Z okazji Dnia Kobiet i Dnia Nauczyciela otrzymujemy kwiaty i inne upominki oraz nagrody pieniężne.

Wszystkie świadczenia socjalne, należne nauczycielom emerytom, są w naszej gminie realizowane bardzo skrupulatnie. Nie zjemy się ani zapomniani, ani niepotrzebni.

SEKCJA EMERYTÓW PRZY
RADZIE ZAKŁADOWEJ ZNP
Jabłonna Lub.

LIST TYGODNIA

SZKOŁA CIERPLIWOŚCI?

Niezbyt to przyjemne uskarżać się na tak poważną instytucję, jaką jest Instytut Kształcenia Nauczycieli we Wrocławiu, ale sytuacja zmusza mnie do tego.

Otóż 9 października złożyłam w tymże instytucie egzamin kwalifikacyjny równoważny studiom wyższym i dotychczas nie otrzymałam zaświadczenia. W dniu egzaminu nie wydano mi go ze względu na nieobecność dyrektora instytutu. Pismo wysłane do dyrektora, jak również do sekretariatu nie dało żadnego rezultatu. 3 listopada zamówiłam rozmowę telefoniczną i usłyszałam wyjaśnienie, że zaświadczenia były wydawane w dniu egzaminu i że moje zaświadczenie zostało wysłane do Krzeszyc, lecz nie znalazłszy adresata, list wrócił. Bardzo to dziwne, bo nigdy w Krzeszycach nie mieszkałam. Na prośbę, by mi przesłano zaświadczenie pod właściwy adres, usłyszałam, że nie ma potrzeby, bo niedługo będą rozdawane dyplomy.

Droga Redakcjo! Zależy mi na zaświadczeniu o pomyślnym złożeniu egzaminu, bo łączy się z tym podwyżka poborów, które powinienam otrzymać począwszy od 1 listopada bieżącego roku. Sytuacja jest dla mnie nieprzyjemna również i z tego względu,

BĘDZIEMY MUSIELI SIĘ ROZSTAĆ

Myszę, iż warto przyjrzeć się nieco krytycznie sylwetce dyrektora szkoły w świetle socjalistycznych stosunków międzyludzkich, w relacji dyrektor — grono nauczycielskie. Jest to zagadnienie traktowane w dalszym ciągu w wielu szkołach marginalnie.

Wprowadzenie poszerzonych uprawnień dyrektorskich, wykorzystywane przez niektórych zwierzchników do stosowania dyktatorskich metod współpracy z nauczycielem. Przede wszystkim zaś narażają się nauczyciele, którzy mają odwagę wyrazić w niektórych sprawach własne zdanie, niezgodne ze stanowiskiem reprezentowanym przez dyrektora. Po-

wiada się wtedy w odpowiednim momencie: „będziemy musieli się rozstać, kolego” lub „widzę, że w mojej szkole czuje się pan nie najlepiej” itd. W rezultacie wielu wartościowych nauczycieli przechodzi do innych szkół lub podejmuje pracę w innym zawodzie. Jednym z wielu warunków, jakim odpowiadać powinien dyrektor szkoły, jest umiejętność współpracy z ludźmi, szczególnie na terenie własnej szkoły. Od teorii do praktyki droga jednak bywa czasem bardzo daleka. Wdzytacie kompleksowe w szkołach penetrują wszystkie zakamarki pracy z wyjątkiem umiejętności współzycia z najbliższym otoczeniem. Nie też dziwnego, że niektórym dyrektorom wydaje się, że tylko oni zawsze mają rację!

Nauczycieli zapoznaje się zwykle na początku roku szkolnego z zakresem obowiązków. I słusznie. Tylko, że nie widać drugiej strony medalu — jaki jest zakres obowiązków dyrektora szkoły? Chodzi o podstawowe obowiązki. Na przykład, o której godzinie powinien zstąpić do szkoły, czy

opracowanie planu dydaktyczno-wychowawczego szkoły to obowiązek dyrektora, czy nie itd.

Sporo kontrowersji budzi także sposób obsadzania stanowisk dyrektorskich. Podanie do wiadomości radzie pedagogicznej przez inspektora, że nowym dyrektorem zostaje pan X, nie załatwia sprawy. Obsadzanie tego stanowiska bez pytania o zdanie ludzi, z którymi przyjdzie dyrektorowi współpracować, budzi zastrzeżenia. Powstaje bowiem sytuacja niezręczna tak dla jednej, jak i dla drugiej strony i często mija sporo czasu, nim zostanie ujednolicona. Niechęć jest jednak ze zdaniem nauczycieli staje się tak powszechne, iż budzić musi niepokój i troskę tych wszystkich, którym leży na sercu dobro szkoły. W wielu placówkach współpraca dyrektora z gronem pedagogicznym układa się poprawnie, ale jednocześnie jest sporo takich szkół, w których pod tym względem nie dzieje się najlepiej.

ZBIGNIEW GIBOWSKI
Lubań

UDANY DEBIUT

Dziś, w dobie panowania telewizji wymagania i gusty przeciętnego konsumenta kultury uległy zmianie. Coraz mniej uczestnictwa w bezpośredniej amatorskiej twórczości artystycznej. Toteż zorganizowanie nauczycielskiego chóru w Tarnowie nie było zadaniem łatwym. Wielekrotnie wznowiane próby powołania do życia takiego zespołu speliły na niczym. Pełny sukces organizacyjny w tej dziedzinie osiągnęła Rada Zakładowa ZNP dopiero w 1978 roku. Sukces ten przypisać należy osobistej kol. Elżbiecie Januś — dyrektorze Szkoły Podstawowej nr 9 — urlopowanej do pracy w ZNP. To dzięki jej osobistym zabiegom organizacyjnym, zaangażowaniu i umiejętności skupiania wokół siebie ludzi — powstał czterdziestoosobowy mieszany chór pod artystycznym kierownictwem kol. Mieczysława Chudoby.

Nietawne były pierwsze kroki zespołu. Kochać śpiew — to jeszcze mało. Trzeba było pokonać wątpliwości i opory środowiska — przekonać o celowości działania, no i wykreślić z osobistego budżetu czasu cenne godziny. Dziś członkowie chóru, mimo dużego zróżnicowania wiekowego, tworzą zwarty i żyty kolektyw. Rada Zakładowa ZNP, a osobiście prezes tej rady kol. Janina Koptiew — całym ser-

cem patronuje chórowi, wspiera go konkretnym działaniem i stwarza w środowisku korzystny klimat dla zespołu.

Przychodzą pierwsze sukcesy: 1 kwietnia 1979 roku — trzecie miejsce w I Międzywojewódzkim Festiwalu Chórów mieszanych z terenu województwa: miejskiego krakowskiego, nowosądeckiego i tarnowskiego — w konkurencji takich sław jak chóry wyższych uczelni Krakowa, folklorystyczny góralski z Nowego Targu, czy „Zakopiańskie Siołki”. Kilka udanych lokalnych koncertów — dyplom uznania od wojewody tarnowskiego wręczony na zakończenie „Dni Kultury” w Tarnowskim (maj 1979 rok) — oto plom 15-miesięcznego działania. Nagroda, wyróżnienie (wysokie jak na debiut), dyplom — mobilizuje zespół.

Rada Zakładowa ZNP w Tarnowie snuje piękne plany zorganizowania dziecięcego zespołu pieśni i tańca i własnej orkiestry. Tylko, że już okrągły rok oczekujemy na decyzję kompetentnych władz dotyczącą przyznania etatu kierownika klubu, względnie urlopowanie drugiego nauczyciela do pracy w Miejskiej Radzie Zakładowej ZNP liczącej przecież ponad 3 tysiące członków.

KATARZYNA WOJAS
Tarnów

O NOWY STYL PRACY

Czytelnicy sugerują na łamach „Głosu Nauczycielskiego”, aby podnieść rangę pracownika urlopowanego do pracy z radami zakładowymi, nadać mu status prawny i nazwę: instruktor rejonowy. Jeżeli generalnie stwierdzamy, że pracownicy urlopowani do pracy z radami spełnili w pierwszej kadencji zreformowanych ogólnych związkowych swoją rolę, to powstaje pytanie: co dalej mają oni robić?

Należałoby w wyniku dyskusji przedwyborczej określić zakres obowiązków związanych z tym stanowiskiem. Istnieje przy tym obawa, że nadal wiele rad zakładowych będzie sterowanych przez instruktorów rejonowych, że nadal będą one opierać się na odgórnym impulsach, że nie zaistnieją perspektywy na pełne usamodzielnienie się.

Na zebraniach sprawozdawczych-wyborczych dyskusja powinna toczyć się wokół kompetencji poszczególnych organów związkowych, gdyż dla szarego człowieka jest to często temat tabu. Należałoby także omawiać sprawy związane z umocnieniem organizacyj-

nym małych gminnych rad. Daleko im jeszcze do pełnosprawności działania. Sam fakt, że rada jest mała, utrudnia szersze działanie. Funkcje prezesów, wiceprezesów, społecznych inspektorów pracy i inne obejmują nauczyciele pełniący funkcje kierownicze w administracji oświatowej. Szeregowi nauczyciele pełnią najsłabsze funkcje drugorzędne, a zatem nie mogą decydować o istocie działalności związkowej. Czy nie należałoby pomyśleć, aby małe rady sąsiadujące ze sobą łączyć w większe organizmy, które tworzyłyby międzygminne rady zakładowe, podobnie jak dzieje się w przemyśle?

Rada zakładowa ZNP nie powinna utożsamiać się z administracją oświatową — organem kierującym szkołami i placówkami oświatowo-wychowawczymi w gminie. A tym organem jest gminny dyrektor szkół. Większość dyrektorów naszego województwa stara się współpracować z radą zakładową. Te zaś, przyzwyczajone do starego stylu pracy, automatycznie akceptują decyzje dyrektora gminnego. Dotyczy to nagradzania, oceniania i przeniesienia nauczycieli.

Rady zakładowe na szczeblu gminy nie zawsze w sposób zadowalający wywiązują się z obowiązków wobec nauczycieli rencistów i emerytów oraz pracowników administracyjnych i obsługi. Świadczy o tym chociażby fakt, że w obchodach Dnia Nauczyciela wymienieni związkowcy nie wszędzie brami są w rachubę. Nie wi-

adają ich z kwiatkiem w ręku, na spotkaniach z młodzieżą, na akademickich i zabawach.

Gminne rady zakładowe mają wiele kłopotów z zakupem wczasów dla swoich członków. Czy nie należałoby pomyśleć, aby te sprawy załatwiać na szczeblu województwa?

Warto też zmienić styl prowadzenia konferencji ideowo-pedagogicznych w gminach. Dotychczas niejednokrotnie wygląda to tak: konferencja rozpoczyna prezes rady zakładowej słowami: „Witam serdecznie pana dyrektora gminnego, mgr. Kowalskiego”, a następnie witani są dyrektorzy szkół filialnych, oczywiście, mocno akcentuje się tytuły: magister-inżynier, magister, magister-inżynier-doktor. Prezydium przeważnie stanowi jedną czwartą wszystkich zebranych. Dyskusja: „Pan dyrektor, mgr. Kowalski powiedział, pan inżynier z urzędu gminy zwraca uwagę na sprawy związane z rolnictwem naszej gminy” itp.

Po co ta tytułomania? Przynajmniej na konferencjach ZNP badamy kolegi — jak to określa statut związkowy. Bariera pomiędzy prezydium a nauczycielami na sali utrudnia rozwinięcie twórczej i konstruktywnej dyskusji. Z prezydium przeważnie padają zalecenia. Odnosi się wrażenie, że jest to konferencja dyrektorów, a nie spotkanie związkowców.

MIECZYSLAW CZECHOWSKI
Kamieniec Zabkowicki

że koleżanki podejrzewają, iż egzaminu nie złożyłam. Proszę o pomoc w uzyskaniu zaświadczenia oraz o poinformowanie mnie, czy otrzymam wyrównanie.

JÓZEFA ADAMCZYK
Gorzów

GŁOS WYJAŚNIA

SPLATA POŻYCZKI A EKWIWALENT

Kol. F. J. pyta: „Czy spłacanie pożyczki zaciągniętej na dokonanie budowy domu jednorodzinnego z zakładowego funduszu mieszkaniowego uzasadnia wypłatę ekwiwalentu pieniężnego z tytułu zrzeczenia się prawa do bezpłatnego mieszkania, jeśli spełnione zostały pozostałe warunki do wypłaty ekwiwalentu?”

Ministerstwo Oświaty i Wychowania wyjaśniło w piśmie ośm. z 12 stycznia 1977 roku, nr EO-Z2-1612-10-I/72, że zaciągnięty przez nauczyciela kredyt na budowę lub dokonanie domu jednorodzinnego stanowi podstawę do wypłacenia ekwiwalentu pieniężnego z tytułu zrzeczenia

się prawa do bezpłatnego mieszkania nie tylko w okresie spłacania kredytu zaciągniętego w banku, PKO lub w Związku Nauczycielstwa Polskiego, lecz również z zakładowego funduszu mieszkaniowego, na podstawie zarządzenia ministra oświaty i wychowania z 31 lipca 1974 roku. Oczywiście, jeżeli zainteresowany nauczyciel spełnia inne warunki do przyznania ekwiwalentu, określone w przepisach uchwały Rady Ministrów nr 72 z dnia 12 marca 1968 roku (Monitor Polski nr 14, poz. 88 oraz nr 60, poz. 399 z 1971 roku).

WYMIAR ZAJĘĆ W SZKOLE SPECJALNEJ

Kol. Z. F. pyta: „Jaki jest obowiązkowy wymiar godzin zajęć dydaktycznych nauczycieli szkół podstawowych specjalnych dla dzieci upośledzonych umysłowo w stopniu umiarkowanym i znacznym, którzy uczą przedmiotu „Przysposobienie do pracy”?”

Minister oświaty i wychowania decyzją z dnia 23 listopada 1976 roku, nr EO-Z2-1004-8/W/76

ustalili, że tygodniowy obowiązkowy wymiar godzin zajęć dydaktycznych dla tych nauczycieli wynosi 22 godziny.

DZIEŃ WOLNY OD PRACY

Kol. kol. W.Z. i P.R. pytają: „Czy pracownikom zatrudnionym w placówkach opiekuńczo-wychowawczych, w których dopuszczalna jest praca w niedziele i święta, przysługuje za pracę w takich dniach dzień wolny od pracy w tygodniu, poza dniami wolnymi wynikającymi z harmonogramu pracy?”

Pracownikom pedagogicznym, o których mowa w pytaniu, nie przysługuje za pracę w niedzielę lub święto dzień wolny od pracy poza dniami wynikającymi z obowiązującego harmonogramu (rozkładu) czasu pracy. Wyżej wymienieni pracownicy korzystają już bowiem z dni wolnych od pracy w zamian za pracę w niedzielę lub święta, z tym że dni te wynikają z obowiązującego w placówce opiekuńczo-wychowawczej harmonogramu pracy.

FLORIAN JAWORSKI

Zmarł w wieku 40 lat

Kol. LEON KUROSINSKI

wieloletni dyrektor Szkoły Podstawowej w Ligocie, wzorowy nauczyciel i wychowawca, aktywny działacz społeczny, partyjny i związkowy, działacz Rady Narodowej Miasta i Gminy w Raszkowie, członek Prezydium GRN i przewodniczący Gromadzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, działacz GS „Samopomoc Chłopska”, odznaczony Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP, Złotą Odznaką Kaliskiego, Złotą Odznaką ZNP. Swoją pracą zawodową i bogatą działalnością społeczną zdobył sobie szacunek i uznanie środowiska

Cześć Jego pamięci!

Zmarł w wieku 76 lat

Kol. ANTONI CHURSKI

wieloletni wybitny nauczyciel szkół w Puszczy, Ziemianach, Śmięt-kowie, aktywny działacz związkowy uczestnik strajku nauczycielskiego w 1937 roku, kolejno — skarbnik, sekretarz i prezes ogniska, członek Prezydium GRN i przewodniczący Gromadzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, działacz GS „Samopomoc Chłopska”, odznaczony Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP, Złotą Odznaką Kaliskiego i Odznaką Zasłużonego Działacza FJN.

Cześć Jego pamięci!

AUDYCJE TELEWIZYJNE

GRUDZIEŃ

Sobota, 1 XII: godz. 11.00 — „Wszystcy dla wszystkich”; godz. 12.00 — Wychowanie plastyczne.

Wtorek, 4 XII: godz. 11.05, język polski dla kl. II lic., J. Słowacki — „Kordian” odc. 1; godz. 12.00, język polski dla kl. I lic., Moliere — „Święto-zelek”.

Sroda, 5 XII: godz. 11.05, historia dla kl. VII — Józef Bem; godz. 12.00 chemia dla kl. VIII — „Moi substancje chemiczne”.

Czwartek, 6 XII: godz. 11.05, język polski dla kl. VIII — Spotkanie z pisarzem; godz. 12.00 — Nauka o człowieku, dla kl. VIII — „Tajemnica kropki krwi”; godz. 12.55, Przysposobienie obronne, „Obrona cywilna”.

Piątek, 7 XII: godz. 11.05, Praca-technika dla kl. II — „Montujemy dźwig”; godz. 12.00, dla najmłodszych — „Barborkowe Święto”; godz. 12.55, geografia dla kl. VI — „Karkonosze”.

Sobota, 8 XII: godz. 11.05, dla kl. IV „Szlakiem orlich gniazd”; godz. 12.00, „Szlakiem orlich gniazd”; godz. 12.00, fizyka dla kl. VI, W niewidzialnym świecie.

Wtorek, 11 XII: godz. 11.05 język polski dla kl. II lic. J. Słowacki — „Kordian” odc. 2; godz. 12.00, historia dla kl. VIII — „Polski wrzesień”; godz. 12.55, język polski dla kl. V — „Jamko Muzykant”.

Sroda, 12 XII: godz. 11.05, fizyka dla kl. VIII — „Dlaczego gazy przewodzą”; godz. 12.00, muzyka dla kl. I — „Poznajemy dźwięki soli-mi”.

Czwartek, 13 XII: godz. 11.05, język polski dla kl. VII — „Juliusz Słowacki”; godz. 12.00, historia dla kl. VI — „Sobieski pod Wiedniem”; godz. 12.55, chemia dla kl. VII — „Odkrywamy świat atomów”.

Piątek, 14 XII: godz. 11.05, dla najmłodszych, kl. I-II — „W fabryce”; godz. 12.00, geografia dla kl. VII — „U zachodniego sąsiada”; godz. 12.55, geografia dla kl. V — „W tundry i tajdze”.

Wtorek, 18 XII: godz. 11.05, język polski dla kl. VI, B. Prus — „Anielka”; godz. 12.00, Czerwone, żółte, zielone — „Jak tu przeżyć”; godz. 12.55, Rodzina współczesna — dla szkół średnich — „Jak być lubianym”.

Sroda, 19 XII: godz. 11.05, fizyka dla kl. VII — „Szukajmy perpetuum mobile”; godz. 12.00, chemia dla kl. VII — „Wiązania chemiczne”.

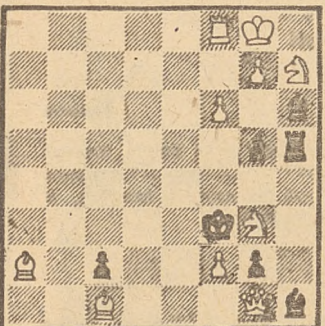
Czwartek, 20 XII: godz. 11.05, biologia dla kl. VI — „Organowce”; godz. 12.00, przysposobienie obronne — „Środki ochrony ludności”; godz. 12.55 język polski dla kl. I-IV — Dramat.

Piątek, 21 XII: godz. 11.05, wychowanie obywatelskie dla kl. VII — „Wycieczka do fabryki”; godz. 12.00, wychowanie obywatelskie dla kl. VIII — „W instytucie naukowym”; godz. 12.55, geografia dla kl. VIII — „Rolnictwo plantacyjne w Brazylii”.

Sobota, 22 XII: godz. 11.00, muzyka dla kl. I — „Poznajemy dźwięki soli-mi”; godz. 12.00, wychowanie plastyczne dla kl. VII-VIII — „Plakat”.



ZADANIE NR 16 (3 pkt)



Mat w trzech posunięciach
Białe: K8 Hg1, Wf3, Ga2, Gc1, Sh7,
Sg3, f2, f6, g7

Czarne: Kf3, Wh3, Gh1, Gh6, c2, g2, g5

Rozwiązanie zadania nr 14

- Gb1
- 1... c5
- Sc5 d5
3. Sa4 mat
- 1... d6 (Ga7)
- Wf4: c5
- Wc4 (Wf3): mat
- 1... c5
- Wh3 Ga7
- Wf3 mat
- 1... d5
- Sb4 G7
3. Sa2 mat

Pod redakcją
Bogdana Kusiniego

PS. w 46 numerze „Głosu Nauczycielskiego” wydrukowano zadanie nr 17 (3 pkt). Za przedstawienie kolejności zadań serdecznie przepraszamy Czytelników.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

BURSA SZKÓŁ ARTYSTYCZNYCH W KRAKOWIE, ul. Kasztelańska 36 tel. 256-62 zatrudni od zaraz mężczyznę na stanowisku nauczyciela-wychowawcy. Bursa nie zapewnia mieszkania.

K 161

ZBIORCZA SZKOŁA GMINNA W PAWŁOWICZKACH zatrudni od zaraz małżeństwo nauczycielskie z wyższym wykształceniem o specjalności wychowanie fizyczne w wieku do 30 lat. Zapewnia się mieszkanie 5-izbowe, z łazienką, centralnym ogrzewaniem w domu nauczyciela, stołówkę i pracę na miejscu.

KOMUNIKAT

W związku z licznymi prośbami o przesunięcie terminu konkursu zamknięto-otwartego na utwor protański dla dzieci, I.W. „Nasza Księgarnia” zawiadamia, że termin składania prac na konkurs otwarty został przesunięty do 31 stycznia 1980 r., a na konkurs zamknięty do dnia 29 lutego 1980 r. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do dnia 30 czerwca 1980 roku.

W OCNIWACH TERENOWYCH

W Ostrołęce odbyło się wspólne seminarium aktywów ZNP województw łomżyńskiego i ostrołęckiego, poświęcone doskonaleniu pracy rad zakładowych. Obrady były owocniejsze dzięki udziałowi przedstawicieli miejscowych władz partyjnych i oświatowych.

Dyskusję o głównych problemach polityki oświatowej uzupełniły wizyty w zakładzie pracy oraz w przodującym Liceum Ogólnokształcącym im. M. Kopernika w Ostrołęce Mazowieckiej i w Zespole Szkół Zawodowych w Małkini. Główny temat seminarium stanowiły problemy działalności związkowej w świetle uchwał CRZZ i ZG ZNP. Zapoznano się z pracą Rady Zakładowej w Ostrołęce Maz.

Następne tego typu międzywojewódzkie spotkanie, służące wymianie doświadczeń i doskonaleniu pracy związkowej i oświatowej, zorganizuje Łomża wiosną 1980 roku.

36-osobowa grupa krakowskich pedagogów z dziedziny Środowiska, gościła tej esien w Nowej Dubnicy na Słowacji. Ta wizyta to efekt nawiązanej współpracy ze słowackimi nauczycielami. W czasie pobytu hospitowano zajęcia w przedszkolu i lekce w 9-letniej szkole podstawowej, zwiedzano różne obiekty szkolne, sportowe i rekreacyjne. Wymieniono również najnowsze podręczniki do I klas.

Po oficjalnym spotkaniu z władzami polityczno-administracyjnymi i oświatowymi Nowej Dubnicy, odbył się wójsz turystyczny trasą: Powąska Bystrica, Trenczańskie Teplice, Trenczyn.

Tych kontaktów między zaprzyjaźnionymi środowiskami nauczycielskimi jest wiele. We wrześniu koncertowała z dużym powodzeniem w Krakowie i Nowej Hucie 50-osobowa młodzieżowa orkiestra z Nowej Dubnicy, w czasie wakacji wymieniono 40-osobowe grupy dzieci i młodzieży na obozach harcerskich. Na Dzień Nauczyciela przyjechał do Krakowa 50-osobowy chór nauczycielski, z tej słowackiej miejscowości. W przyszłe wakacje wymienią się wczasami grupy nauczycielskie.

Wiele ambicji i pasji w działalności społecznej i kulturalno-oświatowej na rzecz środowiska wykazują elbląscy nauczyciele. Szeroko współpracują z placówkami kultury i zakładami pracy w mieście i na wsi, wspierają ruch amatorski, twórczość regionalną, inicjują różnorodne formy życia kulturalnego. Zaangażowanych jest w to około 50 nauczycieli.

Swoją obecność zaznaczają także licznymi publikacjami na tematy oświatowo-wychowawcze i kulturalne, związane z własnym regionem. Dzielą się swymi poglądami i doświadczeniami na łamach „Głosu Nauczycielskiego”, „Oświaty i Wychowania”, „Nowej Szkoły”, „Zbiórce Szkoły Gminnej”, „Problemów Opiekuńczo-Wychowawczych”, „Poradnika Bibliotekarza” oraz miejscowej prasy.

Wyróżniają się także elbląscy nauczyciele własną twórczością literacką i plastyczną. Znane jest w tym regionie nazwisko Ryszarda Tomczyka, autora wielu wystaw malarskich, członka ZPAP, a także nauczyciela Zofii Waś, Krystyny Szostak, Krystyny Rowińskiej. Z kolei Jerzy Kolenka popularyzuje w twórczości literackiej ziemię elbląską, Stanisław Mocarcki z Dęwny jest autorem wielu utworów satyrycznych, Franciszek Chrusciel z Ormyty pisze dużo o problematyce opiekuńczo-wychowawczej.



1-4 GRUDNIA 1979 roku

Niedziela — 3 grudnia, godz. 10.00—11.00 (pr. IV): KLUB MŁODYCH MIŁOSNIKÓW MUZYKI — koncert dla młod. pt. „Rosijski romantyk — Piotr Czajkowski” (I), godz. 12.05—12.50 (pr. IV): TEATR KLASYKI DLA MŁODZIEŻY — „Balladyna”, fragm. dramatu J. Słowackiego; godz. KLUB OLIMPIJCYKÓW — aud. dla uczestn. Olimpiady Muzycznej; godz. 13.10—13.30 (pr. IV): KLUB OLIMPIJCYKÓW — aud. dla uczestn. Olimpiady Polonistycznej.

Poniedziałek — 3 grudnia, godz. 6.10—6.30 (pr. IV): PRZED PIERWSZYM DZWONKIEM — aud. dla nauczycieli (powt. godz. 16.05 pr. IV); godz. 9.00—9.25 (pr. IV): Dla kl. I matematyka — „Wspólny parabol”, z cyklu: „Malowane liczby, magiczne zadania” (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 10.00—10.20 (pr. IV): Dla kl. V jęz. polski — „Za gorami, za lasami...”, słuchowisko z cyklu: „Teatr Baśni”; godz. 11.00—11.30 (pr. IV): Dla szk. średn. wych. obywatelskie — „Wzorce, ideale, marzenia”, aud. z cyklu: „Szczegół o trudnych sprawach”.

Wtorek — 4 grudnia, godz. 9.00—9.25 (pr. IV): Dla kl. II-III wych. muzyczne — „Jak po gruzdzie”, aud. z cyklu: „Przygody z kluczem wielowymiarowym” (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 9.40—10.00 (pr. II i IV): Dla przedszkoli — słuchowisko pt. „Gustlikowy skarb”; godz. 10.00—10.25 (pr. IV): Dla kl. VI geografia — „Gobowi w dzień i w noc”; godz. 11.00—11.30 (pr. IV): Dla kl. II jęz. polski — „Pojedynek nie tylko na poetyckie strofy”; godz. 21.50—22.10 (pr. IV): NURT, psychologia — „Zaburzenia nerwicowe u dzieci i młodzieży” — prof. dr Zbigniew Pietrasinski (premiera).

Sroda — 5 grudnia, godz. 6.05—6.25 (pr. I): NURT, psychologia — „Zaburzenia nerwicowe u dzieci i młodzieży” — prof. dr Zbigniew Pietrasinski (powtórzenie I); godz. 6.10—6.30 (pr. IV): NURT — jw. (powt. II); godz. 9.00—9.25 (pr. IV): Dla kl. I muzyka — „Cwierać-nuta czy ósemka”? aud. z cyklu: „Abecadło z pięciolinii” (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 10.00—10.25 (pr. IV): Dla kl. VII biologia —

„Jak być naukowcem?”, aud. z udz. dr. Tomasza Umińskiego; godz. 11.00—11.30 (pr. IV): Dla kl. III lic. jęz. polski — „Nad Wierłą rzeką”; godz. 21.50—22.10 (pr. IV): NURT, psychologia — „Postulowane i rzeczywiste oddziaływania nauczyciela” — prof. dr Zbigniew Pietrasinski (premiera).

CZWARTEK — 6 grudnia, godz. 9.00—9.20 (pr. IV): Dla kl. III-IV jęz. polski — „Król i Stańczyk”, słuchowisko z cyklu: „Obrázky z naszej przeszłości” — (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 10.00—10.30 (pr. IV): Dla kl. VIII chemia — „W rodzinnym gronie”; godz. 11.00—11.30 (pr. IV): Dla kl. IV lic. jęz. polski — „Dramaturgia Tadeusza Różewicza”.

Piątek — 7 grudnia, godz. 6.05—6.25 (pr. I): NURT, psychologia — „Postulowane i rzeczywiste oddziaływania nauczyciela” — prof. dr Zbigniew Pietrasinski (powtórzenie I); godz. 6.10—6.30 (pr. IV): NURT — jw. (powt. II); godz. 9.00—9.20 (pr. IV): Dla kl. IV wych. muzyczne — „Nuty na choinkę”, aud. z cyklu: „Zaczarowany klucz”; godz. 9.40—10.00 (pr. II i IV) Dla przedszkoli: „Jedzie gruzdziek” aud. z cyklu: „Wesołe przedszkole”; godz. 10.00—10.20 (pr. IV): Dla kl. VIII wych. obywatelskie — „Nasza Konstytucja” (cz. III); godz. 11.00—11.30 (pr. IV): Dla szk. średn. wych. muzyczne — „Chopin-etyudy i nokturny”, aud. z cyklu: „Gawędy muzyczne”.

Sobota — 8 grudnia, godz. 9.00—9.20 (pr. IV): Dla kl. II matematyka — „Nie muszę zgadywać”, słuch. z cyklu „Kto liczy nie błądzi” (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 10.00—10.30 (pr. IV): Dla szk. średn. przysposobienie do życia w rodzinie — „Rodzice a dzieci”, aud. z cyklu: „Ja wśród innych”; godz. 11.00—11.30 (pr. IV): Dla szk. średn. wych. obywatelskie — „Młodzi na miarę czasów”.

OGŁOSZENIA DROBNE

Sztandary szkolne i harcerskie wykonuje wyspecjalizowana Pracownia „Haft Artystyczny” mistrzowie Zofia i Henryk Kleczki, 61-892 Poznań, ul. Kościuski 76 (na rogu ul. Armii Czerwonej 77) telefon 502-14. Nagrodzona medalami, gwarantuje najwyższą jakość wykonania oraz dotrzymanie terminów. Szeroka rozpiętość cen.

Logopeda (słuchaczka Podyplomowego Studium Logopedycznego) podejmie pracę w swoim zawodzie. Warunki: mieszkanie. Oferty: Wydawnictwo Współczesne, Biuro Ogłoszeń, Wiejska 13 00-490 Warszawa, dla nr 169.

46

159



REDAGUJE ZESPÓŁ: Danuta Bukosiowa (kierownik działu listów i interwencji), Hugon Bukowski, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Górski (redaktor techniczny), Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelnny), Hanna Polakiewicz, Alicja Raciewicz (kierownik działu związkowego), Krystyna Rogalska (kierownik działu szkolnego), Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Halina Szymczak (redaktorzy graficzni: Józef Olejarka, Jan Rocki, Kierownik administracyjny — Aniela Pawlak, korekta: Irena Kościelnik, Zdzisława Jedlińska. 28-24-11. Ogłoszenia przyjmuje: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, ul. Wiejska 12 00-490 Warszawa, tel. 23-24-11 wewn. 32 lub 89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: reklamy i ogłoszenia handlowe — 41 zł za 1 cm kw., ogłoszenia urzędowe, komunikaty — 45 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 12 zł za wyraz. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręzciele w terminach: do dnia 23 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następny; do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; do 10 września na I kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty kwartalnie 26 zł; półrocznie 52 zł; rocznie 104 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręzciele. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Centrala Koloportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Sprzedaż egzemplarzy zdekatalogowanych, na uprzednie pisemne zamówienie prowadzi Centrala Koloportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, a w razie publikacji zastrzega sobie prawo ich skracania.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Nowogrodzka 84/86, 02-017 Warszawa. Nr indeksu 35923. Zam. 3455. C-126.

UŚMIECH NADE WSZYSTKO

Chcę właśnie utracić się do I Kongresu Naukowego Kultury Fizycznej i Sportu, który rozpoczął się w momencie, kiedy wymyśliłem tytuł tego felietonu. Przewidziano sto referatów luminarzy kultury fizycznej, w większości ludzi nauki i wybitnych menażerów sportu. Nie pominięto najdrobniejszych szczegółów związanych z powszechnym wychowaniem fizycznym i sportem.

Szczególnie dużo miejsca w dialogu naukowców znalazło szkolne wychowanie fizyczne — sport dzieci i młodzieży od lat najmłodszych do studenckich. Temat trudny do zbilansowania, a co dopiero mówić o prognozowaniu. Jaka zarysowuje się przyszłość szkolnego wychowania fizycznego? Jakimi drogami pójdzie?

Drogowskazów w tej sprawie nie da się ustawić, jak się ustawia tablice kierunkowe dla ruchu drogowego. Wszyscy chcieliby jak najlepiej, ale życie płała różne figle. Bo jak na przykład racjonalnie organizować wychowanie fizyczne w przed-szkolach? A potrzeba taka istnieje i pilnie należy ją zaspokoić. Temat zresztą przewinął się podczas obrad kongresu. Czytam światłe myśli teoretyków, że: już Andrzej Śniadecki sformułował tezę, iż „wychowaniem fizycznym należy objąć człowieka od chwili jego poczęcia”. Nikt nie kwestionuje tej potrzeby, ale jak to wygląda w praktyce, wiemy dobrze. Wygląda źle!

Do szkoły podstawowej dzieciaki przychodzą mocno zaniedbane fizycznie. Szkoła ratuje! A czy może ona wszystko uratować? Na kongresie powie się tymczasem, że ze względu na wielką plastyczność organizmów dziecięcych oraz wielką potrzebę ruchu, jaką przejawiają, należy podnieść rangę wychowania fizycznego na tym poziomie naucza-

nia oraz wydatnie je poprawić, racjonalizować i modernizować.

„Prawda, sama prawda. Lecz kto ma modernizować, jeśli resort oświaty nie znajduje partnerstwa? Przecież każda modernizacja, każde nowe propozycje wymagają wspólnych działań, wymagają nie tylko środków, lecz i akceptacji inwestycyjnych. A tych, jak nie było, tak nie ma. Oświata sobie, resort sportu za-jęty „wyższymi racjami stanu” (czytaj: medalami).

„Wychowanie fizyczne na poziomie szkół średnich — mówiono na kongresie — jest wyrażnie obecnie usportowione”. Wszyscy się z tego cieszymy. Nie zawsze to jednak idzie w parze z tym czego oczekujemy, bo sport kwalifikowany często psuje szybki szkolny wychowawcom. Gorzej, iż usportowione zajęcia odbywają się w warunkach mówiąc delikatnie kiepskich. Przy szkołach nadal nie ma boisk, seki, może tysiące nie mają obiektów zamkniętych, co w okresie zimy uniemożliwia prowadzenie jakiegokolwiek pracy z młodzieżą uzdolnioną w sporcie.

Znacznie gorzej pod tym względem wypadają wyższe uczelnie, a przecież uczestnicy kongresu nie pominieli tej sprawy i mówili o sporcie studenckim. Raczej należałoby krzyczeć, niż mówić, bo bracia studencka wciąż jest cherlawka, a wiedzą o tym najlepiej komisje poborowe, które rokrocznie sygnalizują ten istotnie bolesny problem.

Zabrzmiłoby banalnie, gdybym stwierdził, że od uczestników kongresu ktoś oczekiwał radykalnych rozwiązań i rozstrzygnięć. Po prostu ludzie, którym leży na sercu dobro naszej kultury fizycznej, pragnęli kompleksowo na nią spojrzeć i ocenić jej bieżący stan. Bowiem w minionym trzydziestoleciu nikt jeszcze takiego rachunku nie dokonał, choć trzeba to było zrobić.

Istnieją potrzeby różne. Pierwsze, drugie, trzecie. Ludzie sportu wierzą i są o tym przekonani, że porządku i normalizację w ruchu sportowym należy zacząć od szkolnego wychowania fizycznego. To nie może być slogan. Dlatego musi cieszyć — i cieszymy się — że aż jedna czwarta referatów na kongresie dotyczyła problematyki związanej ze szkolną kulturą fizyczną. Czy coś z tego wyniknie, Bóg raczy wiedzieć.

Ogarnia mnie natomiast pesymizm, kiedy patrzę na niektóre metody szkolenia sportowego, nie uwzględniające podstawowych zasad pedagogiki. Próbuje się na przykład wyrostka uczęszczającego do szkoły trenować tak, jak trenuje się mistrza. Gorzej, bo stosunku do pracy trenerzy próbują uczyć młodocianych, posługując się wykoślawioną dyscypliną. Wymagają tego, czego wymagać na pewnym etapie szkolenia nie powinni. Wszyscy do tego się spieszą, jakby się paliło. Powoli, panowie trenerzy! Zdążyćcie wsiąść do właściwego pociągu. Ale z młodymi sportowcami postępujcie ostrożnie!

I jeszcze coś bardzo ważnego, co chciałbym w tym miejscu i w tym momencie dodać. Czyli dwa słowa o radości. Jedno z najpiękniejszych uczuć towarzyszące całemu ruchowi sportowemu — tak się wydaje — zaczyna jakby schodzić z planu. Nie wspólbzmi z osiągnięciami szkoleniowymi, startowymi. Ale czy ktoś może się cieszyć z czegoś, do czego jest przymuszany? A przymus zado-mowił się w sporcie, stanowi elementarną, składową część szkoleniowo-startową. Fascynacją radości zajmują się jeden z publicystów sportowych, który napisał: „W końcu społeczeństwo ma dość codziennych zmartwień, żeby mogło bez irytacji patrzeć na zaciśnięte zuchwy Gmochów, wiecznie niezadowolone miny Schmidów, nienawistne spojrzenia Bońki. Ludzie po prostu tęsknią do uśmiechu. Lerczakówny, pogody ducha Sidły, spontanicznie szczerej uciechy Wszoły, ciągle nie znużonej fizjonomii Szewińskiej”.

Nie dodać. Może to, by wszyscy, którzy „robią” coś dla sportu (i w sporcie), nie miewali tak śmiertelnie znużonych twarzy. Na kongresach również.

MIECZYŚLAW BILSKI



FRASZKI

Tak czy owak, do wyboru
Zawsze ma dwie drogi:
Albo nadstawia głowę,
Albo podstawia nogi.

POWÓD DO DUMY

Przechwalał się kolek:
„Podpieram stołek”

Krytyka Sylwestrak

GRACZ

Kliką się zewsząd otacza
Kreując rolę działacza...

METAMORFOZA

Był świetnym dydaktykiem
pedagog ceniony.
Stał się urzędnikiem
w szefa przemieniony.

ZAPALENIEC

Dyplom miał w kieszeni
i zapal entuzjasty.
Metody chciał zmieniać,
lecz krąg był za ciasny...

At-Ka

BEZ PRZESADY

Lżej by się nam żyło,
Mówiąc między nami,
Bez eksperymentów
Z eksperymentami.

Ryszard Przymus

TO TEŻ SPOSÓB

Jak szefa pozyskać?
Mieć zasługę nową?
O, jest na to sposób!
— Uglaskać szefową!

Czesław Kalinowski

POTĘGA SŁOWA

Wierzy w potęgę
ukrytą w słowie —
Jedną czwartą zrobił,
trzy czwarte dopowie.

Daniela Logis

BEZKONKURENCYJNY

Pozbył się rywali
i od czasu tego
Jest nareszcie klasą...
dla siebie samego

RYZYKANT

Kapał się w życiu,
jak ryba w wodzie.
Chciał raz wypłynąć
— został na lodzie.

Anonim

Koleżankę Danielę Logis oraz autora fraszek pt. „Bezkonkurencyjny” i „Ryzikant” prosimy o podanie dokładnych adresów i nazwisk, w celu przesłania honorarium.

MYŚLI TAKIE SOBIE

Jeszcze jest wielu Don Kichotów, tylko
coraz mniej wiatraków.

♦

Nie każde pole służy do popisu.

♦

Gdy ktoś kłeka przed figurą, nie jest
wcale pewne, że się modli.

Krytyka Sylwestrak

Teoria pedagogiczna wyróżnia cztery
czynniki rozwoju: zadatki, środowisko, wy-
chowanie i własną aktywność. Są to jak
gdyby cztery biegi. Trzy pierwsze włącza-
ją się niejako automatycznie, czwarty —
trzeba samemu wrzucić.

♦

Miał trudności z wyłożeniem własnego
pedagogicznego credo. Zabrakło mu kredy.

Kazimierz Gorzelok

HOSPITACJA czyli NIEPOKÓJ

Nauczyciel jest nieustannie oce-niany — przez uczniów (fajny, równy albo pila, nudziarz itp.), przez ich rodziców (dostępny, taktowny, albo sztywny, zarozumiały itp.), przez innych nauczycieli (koleżeński, uczynny albo ważny, rozrabiający itp.). Żelaznego zdrowia psychicznego i silnych nerwów trzeba, by znieść tę nieustannie trwającą presję.

A przecież nauczyciel jest jeszcze oceniany z urzędu — przez dyrektora, wizytatora, inspektora. Podsta-wową formą kontroli i oceny nauczyciela jest obserwowanie jego po-stawy na lekcji, czyli po prostu hospitacja. Już sam dźwięk tego słowa u najlepszych nawet nauczycieli budzi lęk i niepokój; nie dziwnego, u człowieka nieustannie ocenianego zawsze istnieje jakaś obawa: a może czegoś nie dostrzegłem, o czymś zapomniałem?

Ile zależy tu od tego, który hospi-tuje, od jego osobowości, kultury i nastawienia do nauczyciela!

W swojej kilkunastoletniej karie-rze nauczycielskiej wizytowały mnie na lekcjach różne osoby. Pierwszą w swojej karierze hospitację wspomina-m najprzyjemniej. Kierownik szkoły poprosił mnie do gabinetu i poinformował, że zamierza mnie od-wiedzić za tydzień, na lekcji języka polskiego w klasie siódmej. Podkre-slił też wyraźnie, że hospitacja to nie tylko kontrola, ale przede wszy-stkim pomoc i doradztwo. A potem nadszedł ten dzień. Kierownik wszedł ze mną do klasy, uśmiechnął się do uczniów, przywitał ich i za-powiedział, że przyszedł posłuchać i popatrzeć, jak to też ta siódma klasa się uczy, jak pracuje na lek-cji. Nie muszę dodawać, jak bardzo pomógł mi takim wstępem: Z ak-tywnością nie miałem najmniejszych kłopotów do końca zajęć. Na-stępne hospitacje były przez tego kierownika już zapowiadane tylko

na przerwie, tuż przed lekcją, ale zawsze wyczuwało się życzliwość i przychylność przełożonego, nawet wtedy, gdy... no, coś nie zawsze lek-cje były udane.

Hospitował mnie też taki dyrek-tor liceum, który nie tylko uprze-dzał o swojej wizycie na kilka mi-nut przed lekcją, ale zawsze pamię-tał o tym, że omawianie hospita-cji powinno być dla nauczyciela jed-nocześnie formą instruktażu. Był wprawdzie chemikiem, a ja uczy-łem przedmiotów humanistycznych, jednak w trakcie omawiania lekcji zawsze dowiedziałem się czegoś no-wego, potrafił wzbudzić w nauczy-ciela jakąś refleksję pedagogiczną. Byłem wtedy młodym nauczycielem i uczniwie mówiąc, zawsze trochę ba-łem się tego dyrektora, ale był to raczej bardziej respekt aniżeli strach. I naprawdę dużo dzięki niemu się nauczyłem.

Ale był też taki dyrektor, który miał zwyczaj wtargnąć do klasy w kilka minut po rozpoczęciu lekcji (mnie, kolego, starczy parę minut, aby wiedzieć, jak nauczyciel jest przygotowany), mruknął słowo po-witania — albo i nie — siadł z ty-tu i... brał aktywny udział w lek-cji. A to mrucał coś pod nosem, a to chrząkał dwuznacznie, wiercił się, mówił coś do uczniów najbliższej nie-go siedzących, a jego oblicze za-wsze miało wyraz ironiczno-lekcewa-żący. Wychodził z lekcji wtedy, gdy nauczyciel jeszcze mówił, nie żę-gnąc się ani z nim, ani z ucznia-mi. Omawianie odbywało się po dwóch, trzech tygodniach (albo jesz-cze później) i zwykle zaczynało się od słów: — No, więc kolego, mam na-stępujące zastrzeżenia. Po pierwsze... I mógł nauczyciel na głowie stawać, aby lekcja była udana, nigdy nie wzbudził entuzjazmu dyrektora. Szczytem pochwały było usłyszeć: raczej nieźle, na ogół dobrze, bez większych zastrzeżeń.

Mamy jeszcze inne typy dyrekto-rów-hospitantów. Na przykład typ czeplący się. Ocenia zwykle lekcję

pozytywnie, ale ma ambicję, aby zawsze powiedzieć coś krytycznego, niedużo, ot tyle, ile — jego zdaniem — „wypada”, aby go przypadkiem nie posądzono o zbytnią pobłażliwość, ale co gorsza o niefachowość. Oto konkretny przykład. Niedaw-no zwróciła się do mnie pewna na-uczycielka z pytaniem, czy można podać temat pod koniec lekcji, bo tak skomponowała jednostkę, aby dopiero w końcowej fazie doprowa-dzić dzieci do sformułowania tematu. Hospitująca tę lekcję dyrektorka oceniła ją pozytywnie, ale uważała, że temat bezwzględnie należy for-mułować na początku zajęć. Czy nie było to przypadkiem formułowaniem zarzutu „na siłę”?

Są też dyrektorzy (wizytatorzy) hobbisci. Była mowa na naradzie w kuratorium o środkach dydaktycz-nych; dla niego nie ma od tej chwi-li dobrej lekcji, jeśli coś tam nie będzie grać, świecić lub ruszać się. Nauczyciele nawet nie narzekają na takiego hospitantą, trzeba tylko w porę dowiedzieć się, co według niego aktualnie jest najważniejsze.

Ocena kwalifikacji i postawy na-uczyciela zawsze jest zjawiskiem kontrowersyjnym. Ale warto zdać sobie sprawę z tego, że nie tylko w Polsce nauczyciel jest oceniany. W wielu państwach istnieje system oce-ny nauczyciela, w niektórych znacz-nie bardziej rozbudowany niż u nas. A tam, gdzie nie prowadzi się ofi-cjalnej oceny nauczyciela, zjawisko to występuje w sposób nieformalny. Tak jest na przykład w Anglii, czy w Stanach Zjednoczonych, gdzie na-uczyciel nieustannie znajduje się pod presją rodziców, którzy traktują go jak każdego urzędnika państwowego, według zasady: ja płacę (podatki na oświatę), ja wymagam! I jest to znacznie gorsze niż oceny oficjalne i sformalizowane, bo nie ma możli-wości odwołania się i obrony.

Więc — moim zdaniem — problem nie w tym, oceniać czy nie oceniać, lecz jak to robić? Jak doskonalić w sobie umiejętność oceniania obiek-tywnego, życzliwego i fachowego?

Oto jedno z najważniejszych za-dań stojących przed kadrą kierowni-czą.

LECHOSŁAW GAWRECKI